

biuletyn



REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

W TORUNIU



MIĘDZYNARODOWY
ROK LASÓW • 2011

■ 12 pytań do Anny Krzyżańskiej ■ Leśnicy w samorządach ■ Program selekcji ■ Prezentujemy Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń ■ Historia rodziny leśniczego Władysława Urbańskiego, cz. 2 ■ Z żałobnej karty. Książd Roman Cieszyński (1947-2010) ■ Książka dla leśników i myśliwych



„Lasy dla ludzi” – pod takim hasłem przebiegały obchody Międzynarodowego Roku Lasów na całym świecie i w Polsce, w tym na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Międzynarodowy ROK LASÓW 2011

W grudniu 2006 r. Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych postanowiło podkreślić rolę, jaką pełnią lasy w funkcjonowaniu naszej planety ustanawiając rok 2011 Międzynarodowym Rokiem Lasów. W ten sposób ONZ pragnie podnosić świadomość na temat zarządzania, ochrony i zrównoważonego rozwoju różnych typów lasów, które nie tylko dostarczają ludziom żywność, lekarstwa i drewno – chronią także różnorodność biologiczną i łagodzą zmiany klimatyczne na świecie.

W uroczystej ceremonii otwarcia, która miała miejsce 2 lutego br. w siedzibie ONZ w Nowym Jorku, wzięli udział światowi przywódcy, eksperci leśni i laureatka nagrody Nobla Wangari Maathai. Sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon powiedział: – *Poprzez ogłoszenie roku 2011 Międzynarodowym Rokiem Lasów, Zgromadzenie Ogólne ONZ stworzyło ważną platformę informowania społeczności międzynarodowej o wielkiej wartości lasów i dramatycznych społecznych, ekonomicznych i ekologicznych skutkach ich utraty.*

W wielu krajach, w ciągu bieżącego roku, przewidziano organizację różnych wydarzeń związanych z Międzynarodowym Rokiem Lasów. W Polsce szczególnie zaangażowane w obchody jest Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe, w tym poszczególne dyrekcje regionalne. Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu organizuje m.in.: akcję „Sadzimy las dla przyszłych pokoleń” (kwiecień), konferencję popularno-naukową „Lasy dla ludzi” (czerwiec), tydzień leśny – otwarte drzwi w nadleśnictwach (w czerwcu i jesieni), całoroczny konkurs dla szkół województwa kujawsko-pomorskiego „Poznajemy nasze lasy”.

O szczegółach wydarzeń będziemy informowali na bieżąco na naszej stronie internetowej www.torun.lasy.gov.pl oraz w kolejnym numerze Biuletynu.

Mateusz Stopiński



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, 56 65 84 310
fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR

Janusz Kaczmarek

Z-CA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

Roman Dobrzyński

Z-CA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

Witold Pajkert

Sekretariat dyrekcji tel. 56 62 22 583; fax 56 62 24 407



FSC Trademark 1996 © Forest Stewardship Council A.C.
Akredytowana certyfikacja FSC
oznacza, iż las jest dobrze zarządzany
zgodnie ze ściśle określonymi
standardami ekologicznymi,
społecznymi i ekonomicznymi
Certyfikowane przez SGS QUALIFOR SGS-FM/COC-0916

w numerze

Międzynarodowy Rok Lasów 2011	2
Rozmowa z Anną Krzyżańską, leśniczym Leśnictwa Glinki w Nadleśnictwie Szubin	3
Posiedzenie Rady LKP „Bory Tucholskie”	5
Leśnicy w samorządach. Zaszczyt i odpowiedzialność	6
Program selekcji 1991 – 2010	7
Prezentujemy Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń	10
Kolorowy problem z gryzoniami	18
Drzewa dziuplaste	19
Ochrona różnorodności	20
Gdański Fundusz na rzecz czystego lasu	20
Dobre zarządzanie lasami	21
Karty z naszej historii. Historia rodziny leśniczego Władysława Urbańskiego, część 2	22
Z żałobnej karty. Ksiądz Roman Cieszyński (1947 – 2010)	30
Z Technikum Leśnego	32
Nie zawieść uczniów Występy i sukcesy sygnalistów	34
Edukacja leśna	34
Wygrali „Czysty Las” Przyjaciele lasu Nowa izba edukacyjna w Skrwilnie Edukujemy najmłodszych	37
Książka dla leśników i myśliwych	37
Z życia Oddziału PTL w Toruniu	37
Spotkanie gospodarzy najładniejszych osad leśnych	38
Mistrzostwa Leśników w Brydżu Sportowym	38
Podsumowanie konkursu fotograficznego leśników	38
Galeria Biuletynu. Grand Prix 2010	40

Nr 1/58/styczeń - marzec 2011 • ROK XIV

ISSN 1507-0395

biuletyn



REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

Wydawca:
Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu

Redaktor prowadzący:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
e-mail: edukacja@torun.lasy.gov.pl

Rada redakcyjna:
Jerzy Bargiel, Małgorzata Burnicka - Beszterda,
Daniel Kruczkowski, Agnieszka Mularzuk,
Jan Pakalski, Michał Piotrowski,
Stanisław Słomiński, Kazimierz Stańczak,
Mateusz Stopiński

Oddano do druku:
28 lutego 2011 r.

Zdjęcie na
I stronie okładki:
Waldemar Wencel



Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku:
Studio Artystyczno-Reklamowe „Pomorze” - Marek Abramowicz
tel. 52 340 22 50; 602 304 778

Skład DTP: Andrzej Regula

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem Pr 255



Rozmowa z ANNA KRZYŻAŃSKĄ,
leśniczym Leśnictwa Glinki
w Nadleśnictwie Szubin

■ Łatwo sobie wyobrazić kobietę na stanowisku leśniczego-szkółkarza, dużo trudniej jako organizującego pozyskanie i wywóz drewna. Ma Pani jakieś swoje ulubione prace leśne, które dają najwięcej satysfakcji?

Mogłabym... jeszcze raz BYĆ LEŚNIKIEM

■ Kiedy odkryła Pani w sobie powołanie do zielonego, leśnego munduru?

- W ogólniaku nawet nie myślałam o leśnictwie, a po zdaniu matury chciałam studiować ogrodnictwo. Nie udało się. We wrześniu 1988 roku usłyszałam o Policealnym Studium Leśnym w Porażynie. Wtedy pomyślałam – może zostanę leśnikiem? I zostałam. Dzisiaj wiem, że to była bardzo dobra decyzja.

■ Jaka była Pani droga zawodowa do obecnie zajmowanego stanowiska leśniczego Leśnictwa Glinki?

- Po ukończeniu szkoły leśnej kilka miesięcy pracowałam w małym tartaku, potem – w kwietniu 1991 – dostałam się na staż w Nadleśnictwie Szubin. Najpierw pracowałam przy odnowieniach w Leśnictwie Borek, potem na krótko trafiłam do Leśnictwa Glinki i na koniec do Leśnictwa Dębogóra. Po zdaniu egzaminu stażowego zostałam podleśniczym. Po upływie półtora roku trafiłam na kilka lat do Leśnictwa Tupadły. W styczniu 1997 miałam szczęście zostać leśniczym Leśnictwa Glinki, gdzie pracuję do chwili obecnej.

■ Są w rodzinie leśnicy?

- W Glinkach jestem trzecim pokoleniem leśników w naszej rodzinie. Pierwszy był nasz wujek Kazimierz Krzyżański. Przybył do Glinek w lutym 1946 roku i jako leśniczy pracował tu do emerytury w 1970. Co roku w wakacje gościł u siebie mnóstwo młodzieży, między innymi Andrzeja Krzyżańskiego – mojego ojca, który od najmłodszych lat pałał zamiłowaniem do lasu. Tato zdobył wyższe

wykształcenie leśne, pracował w zawodzie w różnych miejscach i na różnych stanowiskach, i w maju 1977 roku, dzięki życzliwości ówczesnego nadleśniczego Jana Kurka, został leśniczym w umiłowanych przez siebie Glinkach. Pracował tu niemal 20 lat. Na emeryturę przeszedł z końcem 1996 roku. Przekazał mi leśnictwo wraz z ogromem wiedzy, takiej nie do znalezienia w żadnych książkach i dokumentach. Wiedzy o historii drzewostanów, o ludziach którzy wnieśli swój wkład w rozwój Glinek, o obserwacjach nietypowych zjawisk w przyrodzie, o dawnych „domowych” sposobach rozwiązywania problemów technicznych przy pracach w lesie i mnóstwo praktycznych rad. To cenny dar, za który jestem Mu bardzo wdzięczna.

■ W zawodzie leśnika, zwłaszcza zatrudnionego w terenie, wciąż zdecydowanie dominują mężczyźni. Czy można mówić o równouprawnieniu w profesji leśnej?

- Terenowcy-mężczyźni mają oczywiście dużą przewagę liczebną, ale moim zdaniem ten fakt w żaden sposób nie dyskryminuje kobiet. W pracy jesteśmy przede wszystkim leśnikami – z odpowiednią wiedzą, fachowością i zamiłowaniem do lasu. Ja nie odczułam jakichkolwiek przejawów odmiennego traktowania z powodu płci. Koledzy traktują mnie jak kumpla, nie rzucają się całować w rączkę i otwierać drzwi, co bardzo sobie cenię, bo tego nie cierpię. Wiem, gdzie jest kłamka i jak działa. Do pracy w terenie predyspozycje się ma albo nie, a zawartość ubrania jest bez znaczenia.

- W moim „liściastym” leśnictwie najbardziej lubię prace hodowlane w najmłodszych fazach życia lasu. W wyglądzie drzewostanów starszych klas wieku różnica kilku lat bywa słabo zauważalna, za to uprawa leśna, czasami nawet po jednym obfitym wiosennym deszczu, wręcz zdumiewa vitalnością i wielkością przyrostów. Każdy „liściasty” leśnik też wie, jak potrafi się zachować „wyczyszczony” młodnik. Aż „ocieka” wdzięcznością za cięcia. Dla wtajemniczonych to sama radość.

■ Da się Pani namówić na pochwalenie się osiągnięciami?

- W naszym zawodzie na prawdziwy sukces pracując kilka pokoleń i osiągnięcia pojedynczego leśnika są w pewien sposób zawsze tylko cząstkowe. Jak drzewostan osiągnie wiek rębności w dobrej kondycji i jakości, to zasługuje należy podzielić na wszystkich, którzy się do tego przyczynili.

Gdy zaczynałam swoje leśnicowanie, to w pierwszym roku pracy miałam do posadzenia ponad 26 hektarów lasu, w tym około 17 ha gruntów porolnych w jednym kawalku, zgodnie z ówczesnymi zaleceniami do zalesienia w tzw. szachownicę. Z podleśniczym chodziliśmy dwa dni z miarą i palikami, i oznaczaliśmy zasięgi poszczególnych gatunków. Paliki były solidne, dębowe o przekroju kwadratowym. Na każdym paliku, z wszystkich stron było napisane, gdzie jaki gatunek będzie rósł. Niestety, dzień przed rozpoczęciem pracy paliki komuś się przydały i z oznaczeń wyszły

nici. Do pracy mieliśmy czterdziestu ludzi i na bieżąco musieliśmy pilnować sadzenia. Udało się. Jakiś czas temu weszłam na jedną ze stron internetowych i oglądałam swoje leśnictwo z satelity. Jak zerknęłam na ową powierzchnię, to z radością zobaczyłam efekt naszej gonitwy – udaną szachownicę. Dwa lata temu robiłam tam czyszczenia późne. Rośnie piękny kawał lasu. I to jest jedno z moich osiągnięć częściowych. Efekty oceniają następcy.

■ Jakież humorystyczne wydarzenie w dotychczasowej pracy zawodowej utrwaliły się w pamięci?

- Przy urozmaiconej pracy leśniczego takich wydarzeń jest mnóstwo. Mam leśnictwo mocno rozproszone, do tego przedzielone rzeką, a drogi paskudne. Zaczynałam pracę jeżdżąc „maluchem”. Zimą to był po prostu koszmar, ale znalazłam na to sposób. Zamiast fotela pasażera wozilałam wanienkę z kamieniami. Dwójka, gaz „do dechy” i jechałam dokąd się dało. Jak już się nie dało, to wyrzucałam kamienie i wracałam na wsteczny.

Pewnego pogodnego dnia dojechałam do nieprzejezdnego kompleksu i wyruszyłam pieszo na obchód. Jak byłam około półtora kilometra od auta ujrzałam nad sobą wielkie, czarne chmury. Co mi tam, uszłam taki kawał, to te dwieście metrów jeszcze zdążę. Nietrudno się domyślić jak to wszystko się skończyło. Wykręcić ciuchów nie było możliwości, bo lało jak z wodospadu. Rozebrać się do gatek (też przemoczonych) nie pasowało, bo wracać trzeba było przez tereny zamieszkałe. Do domu miałam dobre dziesięć kilometrów, więc pieszo też nie bardzo. Przykleiłam się w samochodzie do siedzenia, które potem schło trzy dni. Od tamtej pory nawet latem wożę ze sobą zapasową kurtkę.

■ Jak sobie radzić z trudnymi warunkami w lesie, gdzie drogi są częściej złe niż „takie sobie”?

- Nie ma się co czarować, ja czasem radzę sobie nad wyraz „kwieciście”. Sama emisja „wiąchy” co prawda nie rozwiązuje problemu, ale rozładowanie napięcia, a później, już na spokojnie wszystko jest łatwiejsze. Zdarzyło mi się kiedyś ugrzęznąć w samym środku pokaźnej dziury, którą ktoś niezbyt roztropnie „załatwił” obornikiem. Wsiadać z auta mi się nie uśmiechało. Zgasilałam silnik, pod nosem - przyznam się - zaklęłam siarczyście, emocje opadły i... jakoś udało się wyjść z opresji o własnych siłach. W razie większych trudności mamy



Krótką charakterystyka Leśnictwa Glinki

- Leśnictwo Glinki, Nadleśnictwo Szubin, Regionalna Dyrekcja LP w Toruniu
- Gminy (i województwa): Sadki i Mrocza (kujawsko-pomorskie) oraz Wyrzysk i Łobżenica (wielkopolskie)
- Powierzchnia Leśnictwa - 1058,71 ha
- Liczba kompleksów - ponad 30
- Obwody łowieckie - 4
- Rzeka - Orla
- Pomniki przyrody - dwa: głaz narzutowy oraz sędziwy dąb szypułkowy
- Teren trudny - urozmaicona rzeźba, zła jakość dróg wywozowych, brak dojazdu do niektórych kompleksów
- Siedliska: BMśw - 0,5 %, LMśw, LMw - 15 %, Lśw, Lw - 76,5 %, OI, OIJ - 8 %
- Skład drzewostanów: liściaste 53 %, z przewagą liściastych 24 %, z przewagą iglastych 23%
- Siedliska leśne Natura 2000 - 216,02 ha
- Średnie plany roczne: pozyskanie - 3 tys. m sześć. (głównie gat. liściaste), trzebieże - 60 ha, czyszczenia późne (CP) - 25 ha, czyszczenia wczesne (CW) - 8 ha, pielęgnacja gleby - 50 ha, odnowienia - 10 ha
- Zagrożenie pożarowe małe, duże szkody od wiatru



dziś telefony komórkowe. Zawsze można zadzwonić i poprosić kogoś o pomoc.

■ Co poradziłaby Pani na początek innym kobietom chcącym pracować w lesie?

- Na początek, poradziłabym obciąć paznokcie i obcasy. Jeśli komuś szkoda, to nie ma czego szukać w terenie. Ubierać się przede wszystkim wygodnie, a makijaż w lesie sam się zrobi – przy mokrej pogodzie oryginalnie malowniczy. A do stałego wyposażenia samochodu dołożyć łopatę, toporek i linkę holowniczą.

■ Jak Pani odpoczywa i spędza urlop?

- Jest takie przekonanie, że większość pań relaksuje się na zakupach. Dla mnie zakupy są... za karę. Jak już muszę uzupełnić zapasy, to staram się wszystko załatwić w jednym sklepie i im rzadziej to robię tym lepiej. Moim odpowiednikiem jest trawnik, rośliny ozdobne, głębokie odludzie z dziką przyrodą, dobra książka i pływanie. Rozrywką – kino, koncerty i od czasu do czasu mecze siatkówki. Urlop co roku spędzam w górach. Zatrzymuję się u znajomych, pasjonatów wędrówek, razem włoczymy się po mało uczęszczanych szlakach Beskidów i Gorców. Nadleśnictwo także dba o nasz wypoczynek i organizuje różne wycieczki. Dzięki temu zwiedziliśmy już kawał świata.

■ Czy łatwo pogodzić pracę na stanowisku leśniczego z życiem prywatnym?

- „Łatwo” to pojęcie względne, trzeba po prostu chcieć. Każdy rodzaj pracy wymaga jakichś kompromisów. Leśniczowie często mieszkają na odludziu, dziećmi z jednej strony mają daleko do szkoły i do rówieśników, z drugiej jednak mają sporo swobody i obcowania z naturą. Wychowałam się w lesie, w czasach gdy leśniczy, żeby przeżyć, oprócz pracy zawodowej był zmuszony dodatkowo prowadzić gospodarstwo rolne. Pracowaliśmy w nim wszyscy, a dzieciństwo miałam szczęśliwe. Zmieniły się czasy, zmieniły rozrywki, a lato-rośle leśne dalej się rodzą i z pewnością zasila kiedyś szeregi leśników.

■ Jeśli nie leśnikiem, to kim mogłaby Pani jeszcze w życiu być?

- Cieszę się, że jestem leśnikiem i mogłabym... jeszcze raz być leśnikiem.

Rozmawiali: **Małgorzata Beszterda**
i **Tadeusz Chrzanowski**

Zdjęcia: Tadeusz Chrzanowski

Leśnictwo Glinki, 19 stycznia 2011 roku



Rada Naukowo-Społeczna LKP „Bory Tucholskie” jest organem doradczym i opiniotwórczym dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w sprawach dotyczących kompleksu promocyjnego (nadleśnictwa: Dąbrowa, Osie, Trzebciny, Tuchola i Woziwoda). W jej skład, w obecnej kadencji wchodzi 18 osób. Są to przedstawiciele: nauki, samorządów, ochrony przyrody, przemysłu drzewnego, oświaty, edukacji, mediów, organizacji pozarządowych i Lasów Państwowych. Kadencja Rady trwa trzy lata.

POSIEDZENIE RADY LKP

„Bory Tucholskie”

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Naukowo-Społecznej Leśnego Kompleksu Promocyjnego (LKP) „Bory Tucholskie”, inaugurujące kadencję tego gremium na lata 2010-2012, odbyło się Gminnym Ośrodku Kultury w Osiu, 10 grudnia 2010 r.

Nominacje przygotowane przez dyrektora generalnego Lasów Państwowych dr. Mariana Pigana członkom nowej Rady wręczył Janusz Kaczmarek – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Ideę leśnych kompleksów promocyjnych i zadania rad naukowo-społecznych LKP przybliżył uczestnikom posiedzenia Tadeusz Chrzanowski, pracownik RDLP w Toruniu i zarazem członek nowej Rady.

Zgodnie z regulaminem pracy, w drodze zgłaszania kandydatów i głosowania, Rada wybrała swój Zarząd w składzie: przewodniczący Tadeusz Kowalski - burmistrz Tucholi, zastępca

przewodniczącego Hanna Bronke - kanclerz Wyższej Szkoły Zarządzania Środowiskiem w Tucholi i sekretarz Tadeusz Chrzanowski - główny specjalista w RDLP w Toruniu.

Dyrektor Janusz Kaczmarek w bogato ilustrowanej prezentacji przedstawił charakterystykę toruńskiej Dyrekcji. Wyłania się z niej obraz dobrego stanu lasów oraz dobrej kondycji ekonomicznej nadleśnictw nimi zarządzających. Dyrektor podsumował również kilkumiesięczną kampanię obrony Lasów Państwowych przed próbą włączenia ich do sektora finansów publicznych, co sami leśnicy uważali za poważne zagrożenie dla sprawnego funkcyjono-

wania firmy. Pełna mobilizacja i jedność w szeregach leśników, ale również szerokie społeczne poparcie pozwoliły obronić dotychczasowy status Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe.

Wojciech Puchalski, badacz i ekspert w zakresie kształtowania i znaczenia strefy przejściowej (ekotonu) na styku różnych ekosystemów, przedstawił wyniki badań własnych i znanych mu z literatury na temat ekotonów tworzących się na granicy ze środowiskiem wodnym. Jest to problem, który może mieć znaczenie m.in. w gospodarce leśnej na terenie Borów Tucholskich, gdzie lasy gospodarcze często graniczą z jeziorem, czy ciekim wodnym.

Przewodniczący Rady Tadeusz Kowalski podziękował uczestnikom inauguracyjnego posiedzenia za uczestnictwo w spotkaniu i zapowiedział kolejne w okresie wiosenno-letnim, na którym będzie zapewne więcej czasu na roboczą dyskusję.

Tekst i zdjęcia: **Tadeusz Chrzanowski**



Członkowie Rady wysłuchali referatu nt. lasów kujawsko-pomorskich, który zaprezentował dyrektor Janusz Kaczmarek

LEŚNICY w samorządach

NADLEŚNICTWO BRODNICA

1. **Roman Pytłasiński**, inżynier nadzoru, przewodniczący Rady Powiatu Brodnica
2. **Krzysztof Jasieniecki**, podleśniczy, radny Gminy Zbiczno

NADLEŚNICTWO CIERPISZEWO

1. **Bogdan Falkowski**, zastępca nadleśniczego, radny Gminy Wielka Nieszawka, przewodniczący Komisji Zagospodarowania Przestrzennego Ochrony Środowiska i Inwestycji
2. **Jacek Kapela**, podleśniczy, radny Gminy Wielka Nieszawka, członek Komisji Rewizyjnej

NADLEŚNICTWO CZERSK

1. **Ireneusz Bojanowski**, nadleśniczy, przewodniczący Rady Miejskiej w Czersku

NADLEŚNICTWO DĄBROWA

1. **Roman Kleczka**, zastępca nadleśniczego, radny Gminy Warlubie
2. **Stefan Konczal**, inżynier nadzoru, radny Gminy Cekcyn
3. **Zygmunt Krzemień**, leśniczy ds. łowieckich, przewodniczący Rady Gminy Warlubie
4. **Grzegorz Ziółkowski**, leśniczy, radny Gminy Jeżewo

NADLEŚNICTWO DOBRZEJEWICE

1. **Dariusz Kolaczyński**, leśniczy, radny Gminy Bobrowniki

NADLEŚNICTWO GNIEWKOWO

1. **Wiesław Wesołowski**, podleśniczy, radny Rady Miejskiej w Gniewkowie, przewodniczący Komisji Oświaty, Sportu, Zdrowia i Opieki Społecznej

NADLEŚNICTWO GOLUB-DOBRYŹ

1. **Janusz Cybulski**, leśniczy, radny Powiatu Golub-Dobrzyń, Przewodniczący komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska
2. **Jarosław Molendowski**, inżynier nadzoru, radny Rady Powiatu Golub-Dobrzyń, członek Zarządu Rady
3. **Wojciech Angowski**, leśniczy, radny Gminy Golub-Dobrzyń
4. **Wiesław Siciński**, leśniczy, radny Powiatu Wąbrzeźno, członek zarządu
5. **Krzysztof Mazurek**, leśniczy, radny, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Wąbrzeźno

NADLEŚNICTWO GOŁĄBK

1. **Mariusz Meszyński**, specjalista SL ds. użytkowania lasu, radny Gminy Dąbrowa

NADLEŚNICTWO JAMY

1. **Krzysztof Pilewski**, inżynier nadzoru, radny Gminy Grudziądz

NADLEŚNICTWO MIRADZ

1. **Ryszard Kotliński**, leśniczy, radny Gminy Strzelno

NADLEŚNICTWO OSIE

1. **Mariusz Deinowski**, leśniczy, radny Gminy Osie



2. **Dawid Warzyński**, specjalista SL ds. ochrony lasu i lasów nadzorowanych, radny Gminy Osie

NADLEŚNICTWO PRZYMUSZEWO

1. **Zbigniew Łącki**, zastępca nadleśniczego, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Brusach
2. **Marek Daniłko**, leśniczy, radny Rady Miejskiej w Brusach

NADLEŚNICTWO RUNOWO

1. **Tomasz Stasiak**, leśniczy, radny Gminy Sośno, przewodniczący Komisji Oświaty, Zdrowia, Kultury i Sportu

NADLEŚNICTWO RYTEL

1. **Dorota Ropińska**, sekretarz nadleśnictwa, radna Rady Miejskiej w Czersku

NADLEŚNICTWO SKRWILNO

1. **Jacek Soborski**, nadleśniczy, radny Rady Powiatu Rypin
2. **Henryk Liszewski**, p.o. komendanta posterunku Straży Leśnej, przewodniczący Rady Gminy Skrwilno
3. **Jarosław Cyrankowski**, leśniczy, wiceprzewodniczący Rady Gminy Świdziebna

4. **Jerzy Barciński**, leśniczy, radny Rady Gminy Brzuze

NADLEŚNICTWO TRZEBICYN

1. **Przemysław Siekierkowski**, leśniczy, radny Rady Gminy Osie

NADLEŚNICTWO TORUŃ

1. **Jarosław Karczewski**, leśniczy, radny Gminy Zławieś Wielka

NADLEŚNICTWO WŁOCŁAWEK

1. **Paweł Bogdanowicz**, leśniczy, przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej, Dróg, Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego Rady Gminy Włocławek
2. **Feliks Bogdanowicz**, leśniczy, radny Rady Gminy Włocławek
3. **Zbigniew Piotrkowski**, leśniczy, wiceprzewodniczący Rady Gminy Kowal

NADLEŚNICTWO WOZIWODA

1. **Zbigniew Grugel**, nadleśniczy, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Tucholskiego, członek Komisji Finansów i Gospodarki
2. **Dariusz Kwaśniewski**, leśniczy, radny Rady Miejskiej w Tucholi, przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, członek Komisji Oświaty, Kultury i Sportu
3. **Marek Ligman**, starszy strażnik leśny, radny Rady Miejskiej w Tucholi, członek Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska oraz Komisji Zdrowia i Pomocy Społecznej
4. **Jan Mania**, inżynier nadzoru, radny Rady Miejskiej w Czersku, członek Komisji Zdrowia, Problemów Społecznych, Budżetu i Finansów
5. **Klemens Kiełpiński**, leśniczy, radny Rady Miejskiej w Czersku, przewodniczący Komisji Rolnictwa, Infrastruktury, Działalności Gospodarczej i Ochrony Środowiska

NADLEŚNICTWO ZAMRZENICA

1. **Zbigniew Glama**, leśniczy, radny Gminy Lubiewo
2. **Adam Cymerys**, leśniczy, wiceprzewodniczący Rady Gminy Gostycyn

Opracowała:
Małgorzata Hejbudzka

Zaszczyt i odpowiedzialność

Składam gratulacje 41 pracownikom nadleśnictw z terenu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, którzy – jesienią 2010 roku – zostali obdarzeni zaufaniem społecznym w wyborach samorządowych i zasiedli w radach gmin, powiatów i miast naszego regionu.

Praca w radach samorządu terytorialnego to wielki zaszczyt, ale i odpowiedzialność przed społeczeństwem. To też szczególna okoliczność dla przybliżania i wyjaśniania na tym forum ważnych, choć czasem trudnych, problemów Lasów Państwowych, jako instytucji zarządzającej lasami Skarbu Państwa, dobrem całego Narodu.

W dobie współczesnej szczególnie wyzwaniem dla naszej grupy zawodowej jest działanie na rzecz godzenia interesów Lasów Państwowych, podmiotów gospodarczych działających w sektorze przemysłu drzewnego oraz poszanowania praw przyrody, w tym szczególnie działalności gospodarczo-ochronnej na obszarach sieci Natura 2000. Ma to niebagatelne znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania i rozwoju lokalnych społeczności.

Wszystkim Państwu życzę dobrych wyników i osobistej satysfakcji z pracy podejmowanej na forum publicznym.

Janusz Kaczmarek
Dyrektor RDLP w Toruniu



pośrednio między innymi zakładaniem pierwszych plantacji nasiennych na naszym terenie.

Drzewa mateczne

Najbardziej wyselekcjonowanymi obiektami w lasach polskich są drzewa mateczne (in. drzewa doborowe). Wybierane są one bowiem indywidualnie spośród drzew w najlepszych drzewostanach nasiennych, wyłączonych lub gospodarczych. Drzewa mateczne uznaje komisja powołana przez dyrektora generalnego Lasów Państwowych. Obiekty te, posiadając najbardziej pożądane

chowywane w żywym archiwum klonów, które dla RDLP w Toruniu i innych dystryktów LP zachodniej Polski zlokalizowane jest w Nadleśnictwie Syców. Tam, na wyznaczonej powierzchni, w ściśle określonych lokalizacjach rosną drzewka stanowiące wegetatywne potomstwo poszczególnych drzew matecznych, w tym również takich, które już nie istnieją w naturze.

Wylączone drzewostany nasienne

Obiektami selekcyjnymi, w których prowadzone jest główne pozyskanie

PROGRAM SELEKCJI 1991-2010

Artykuł zawiera ogólne podsumowanie „Programu zachowania leśnych zasobów genowych i hodowli selekcyjnej drzew leśnych w Polsce na lata 1991-2010”, zrealizowanego na terenie Regionalnej Dystryktu Lasów Państwowych w Toruniu.

„Program selekcji”, bo tak go zwyczajowo nazywano, był realizowany przez Lasy Państwowe w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Stanowił on jedno z największych przedsięwzięć programowych dotyczących bezpośrednio hodowli lasu w minionym okresie. Zakres rzeczowy tego programu, wyznaczony dla RDLP w Toruniu, został wykonany prawie w całości.

W okresie objętym programem nastąpiło wiele zmian związanych z trendami w leśnictwie polskim. W związku z tym, dzięki racjonalnemu podejściu do poszczególnych zadań objętych programem, następowały na przykład przegrupowania w gatunkach drzew leśnych przy tworzeniu i uznawaniu poszczególnych obiektów selekcyjnych. Warto wspomnieć w tym miejscu ś.p. Jana Gutkowskiego - zastępcę dyrektora ds. gospodarki leśnej w RDLP w Toruniu w latach 2000-2002, który przed objęciem stanowiska dyrektorskiego poprzez swoją wieloletnią, pełną poświęcenia pracę w Wydziale Hodowli Lasu, kierowanym przez naczelnika Henryka Wojtczaka, bardzo wiele wniósł do selekcji drzew i drzewostanów na terenie RDLP w Toruniu. Kierował on bez-

pośrednio między innymi zakładaniem pierwszych plantacji nasiennych na naszym terenie. Najbardziej wyselekcjonowanymi obiektami w lasach polskich są drzewa mateczne (in. drzewa doborowe). Wybierane są one bowiem indywidualnie spośród drzew w najlepszych drzewostanach nasiennych, wyłączonych lub gospodarczych. Drzewa mateczne uznaje komisja powołana przez dyrektora generalnego Lasów Państwowych. Obiekty te, posiadając najbardziej pożądane

nasien na potrzeby zakładania upraw pochodnych są wylączone drzewostany nasienne (WDN), czyli najbardziej wyselekcjonowane pod względem jakości hodowlanej drzewostany w lasach polskich. Obiekty te uznaje komisja powołana przez dyrektora generalnego Lasów Państwowych. „Wylączone”, czyli czasowo wykluczone z cięć rębnych. Celem hodowlanym w przypadku prowadzenia tych drzewostanów jest przede wszystkim pozyskanie nasion. Dlatego zabiegi hodowlane na takich powierzchniach zmierzają do wyeliminowania drzew wadliwych oraz stworzenia struktury drzewostanu sprzyjającej obradkaniu nasion, przede wszystkim przez odpowiednio niskie



Wylączone drzewostan nasienne sosny zwyczajnej w Nadleśnictwie Tuchola.

Fot. Maciej Kuss

zwarcie. Celem przewodnim jest zatem wypracowanie w trakcie tzw. cięć sanitarno-selekcyjnych i rozrzedzających optymalnych warunków naświetlenia koron, sprzyjających intensywnemu obrodzaniu szyszek lub nasion przez poszczególne drzewa. Na koniec 2010 r. nadleśnictwa nadzorowane przez RDLP w Toruniu posiadały łącznie 894 ha wyłączonych drzewostanów nasiennych, co stanowi 98% planu przewidzianego w programie selekcji.

Gospodarcze drzewostany nasienne

Zgodnie ze stanem na koniec 2010 roku RDLP w Toruniu ma w swoich zasobach 13594 ha gospodarczych drzewostanów nasiennych (GDN), co stanowi 85% wykonania założonego programowo planu. Drzewostany te uznaje komisja powołana przez dyrektora regionalnej dyrekcji Lasów Państwowych. Nasiona pozyskane w GDN-ach służą do zakładania upraw gospodarczych głównych gatunków drzew leśnych. Osiągnięta wielkość powierzchniowa tego rodzaju obiektów selekcyjnych w pełni wystarcza do prowadzenia racjonalnej gospodarki nasiennej w skali naszej dyrekcji. Oczywiście należy tutaj zaznaczyć, że powierzchnia drzewostanów na powyższym poziomie przekracza możliwości pełnego ich wykorzystania. Jest jednak uzasadnione posiadanie znacznie większej powierzchni GDN-ów niż wynikająca z bezpośredniego wyliczenia na podstawie potrzeb działu nasiennictwa. Nie zawsze, bowiem wszystkie drzewostany danego gatunku obradają szyszki lub nasiona w tym samym stopniu. Mając większą liczbę drzewostanów, można wówczas wybrać do zbioru tylko te najlepiej obradzające w danym sezonie. Poza tym powinna istnieć znaczna rezerwa drzewostanów nasiennych dostosowanych do pozyskania nasion, na wypadek konieczności szybkiego wykonania zbiorów nadzwyczajnych, na przykład potrzebnych do zagospodarowania wszelkiego rodzaju występujących nagle powierzchni pokłeskowych.

Podczas realizacji przeglądu i uznawania gospodarczych drzewostanów nasiennych przyjęto w ostatnim czasie zasadę wyboru najlepszych drzewostanów nie w zakresie poszczególnych nadleśnictw, a w zakresie całych regionów pochodzenia leśnego materiału podstawowego (LMP). Dodatkowo wykorzystano przy tym możliwość przenoszenia nasion z lepszych regionów pochodzenia pod względem jakości drzewostanów (przede wszystkim tzw. matecznych) do gorszych. Na terenie naszej dyrekcji położone są dwa regiony mateczne. Dla obydwu rodzimych



Rodowa plantacja nasiennea sosny zwyczajnej w Nadleśnictwie Gniewkowo. Fot. Maciej Kuss



Klonowa plantacja nasiennea modrzewia europejskiego w Nadleśnictwie Jamy - wyznaczanie cięć rozrzedzających. Fot. Maciej Kuss

gatunków dębów – region 304 i dla sosny zwyczajnej – region 305. Są to regiony, na których terenie występują jedne z najlepszych w Polsce proveniencji tych gatunków. Zasady regionalizacji nasiennej nie pozwalają na import do nich leśnego materiału rozmnożeniowego (nasiona, sadzonki, zręzy itd.) danych gatunków z innych regionów pochodzenia. Natomiast bardzo wskazane jest rozpowszechnianie tych najlepszych proveniencji na terenie innych regionów pochodzenia, oczywiście zgodnie z opracowanymi zasadami ich przenoszenia. Podczas ostatnich kilku lat przyjęto zasadę wyboru drzewostanów nasiennych wymienionych wyżej gatunków przede wszystkim na terenie regionów matecznych. W pozostałych regionach pochodzenia realizowano przyjęty kierunek wykreślenia z reestrów najgorszych jakościowo gospo-

darczych drzewostanów nasiennych gatunków głównych, w tym przede wszystkim sosnowych.

Plantacje nasienne klonowe i rodowe

Dużym wyzwaniem w opisywanym okresie było tworzenie plantacji nasiennych klonowych (in. plantacji nasiennych) oraz rodowych (in. plantacyjnych upraw nasiennych). RDLP w Toruniu wykonała w tym zakresie zadanie przekraczając nieco założone w planie wielkości powierzchniowe. Do końca 2010 r. utworzono 56 ha klonowych plantacji nasiennych (102% planu) i 59 ha rodowych plantacji nasiennych (107% planu).

Zwracając uwagę przede wszystkim na ukształtowane tendencje zapotrzebowań na nasiona, założone zostały w ostatnich latach plantacje rodowe takich gatunków jak dąb bezszypułko-

wy i buk zwyczajny. W drzewostanach gatunki te cechują się dobrym obradaniem nasion w odstępach kilkuletnich. Stworzenie obiektów selekcyjnych z nastawieniem na produkcję nasion z najlepszych pochodzeń, o optymalnych warunkach naświetlenia poszczególnych drzew i położonych na dobrych siedliskach, pozwoli najprawdopodobniej w niedalekiej przyszłości uzyskać dobre urodzaje nasion, częściej niż to ma miejsce w drzewostanach.

Uprawy pochodne

RDLP w Toruniu wypada szczególnie dobrze przy ocenie powierzchni założonych przez nadleśnictwa upraw pochodnych, czyli upraw powstałych na bazie nasion pozyskanych w wyłączonych drzewostanach nasiennych i na plantacjach nasiennych. Na zaplanowanych 3840 ha do tej pory założono aż 6041 ha takich powierzchni (157% planu). Już na chwilę obecną stanowi to duży potencjał nie tylko powierzchniowy, gdyż niektóre uprawy pochodne z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku i z okresu wcześniejszego (szczególnie w przypadku sosny zwyczajnej) stanowią drzewostany cechujące się z reguły bardzo dobrą jakością hodowlaną i ponadprzeciętną zasobnością. W zakresie zakładania upraw pochodnych wyróżniają się zdecydowanie nadleśnictwa Bydgoszcz, Golub-Dobrzyń, Jamy, Runowo, Rytel i Cierpiszewo, z których każde posiada takie uprawy na areale przekraczającym 300 ha. Cieszy również fakt, że niektóre nadleśnictwa, mając na własnym terenie bardzo słabe jakościowo drzewostany sosnowe, wykorzystują do zakładania upraw pochodnych w maksymalnym stopniu sadzonki z najlepszych pochodzeń „sosny tucholskiej”. Jako pozytywny przykład wykorzystania selekcji w tym zakresie może posłużyć Nadleśnictwo Dobrzejewice, które w ostatnim dziesięcioleciu założyło najwięcej sosnowych upraw pochodnych o pochodzeniu z regionu 305 na bazie nasion pozyskanych z plantacji nasiennych zlokalizowanych w Nadleśnictwie Gniewkowo.

Źródła nasion, drzewostany i uprawy zachowawcze

Prezentując wykonanie programu selekcji, nie można nie wspomnieć o obiektach selekcyjnych, których rozmiar nie był wcześniej ujęty w planie. Są to źródła nasion, które zostały wprowadzone do stosowania na mocy „ustawy nasiennej” z 2001 r. oraz drzewostany zachowawcze i uprawy zachowawcze.

Źródła nasion stanowią obiekty selekcyjne tworzone na potrzeby pozyskania nasion w przypadku gatunków

domieszkowych lub biocenotycznych i są nimi z reguły kępy lub grupy drzew (minimum dwa drzewa). Na terenie RDLP w Toruniu na koniec 2010 r. było zaewidencjonowane 229 źródeł nasion. Obiekty te uznawane są na potrzeby poszczególnych nadleśnictw przez komisje powołane przez nadleśniczych.

Drzewostany zachowawcze to obiekty prezentujące wyjątkowe populacje drzew leśnych mające za zadanie zachowanie szczególnie cennych drzew i drzewostanów, bez względu na ich jakość, ale zasługujących na ochronę i rozmnożenie przede wszystkim ze względów przyrodniczych. Są to zwykle bardzo stare drzewostany głównych gatunków drzew leśnych, które po uznaniu ich dużej wartości dla leśnictwa przez komisję powołaną przez dyrektora generalnego Lasów Państwowych będą „zachowywane” poprzez zakładanie na bazie ich potomstwa upraw zachowawczych. Według stanu na koniec 2010 r., na terenie nadleśnictw nadzorowanych przez RDLP w Toruniu, było uznanych 104 ha drzewostanów zachowawczych oraz założonych z ich potomstwa 86 ha upraw zachowawczych.

Bogata baza

Analiza wykonania „Programu zachowania leśnych zasobów genowych i hodowli selekcyjnej drzew leśnych w Polsce na lata 1991-2010” na terenie RDLP w Toruniu ukazuje nam, jak bogata jest baza obiektów

selekcyjnych na naszym terenie. Jest to efekt pracy wielu zaangażowanych w te zagadnienia ludzi, nie tylko na poziomie regionalnym, ale także pracowników nadleśnictw, którym zależy na polepszaniu jakości hodowlanej drzewostanów przez dobieranie do reprodukcji odpowiednich pochodzeń drzew leśnych. O pozytywnym efekcie prowadzenia programów selekcji w Lasach Państwowych świadczą nie tylko odnoszone nasze - leśników odczucia wizualne co do jakościowo lepszych drzewostanów oglądanych w terenie, ale również badania naukowe, których wyniki potwierdzają ten fakt w konkretnych liczbach. Zgodnie z zapisami historycznymi, tradycja selekcji w lasach Pomorza i Kujaw sięga dziesiątek lat, a praktycznym potwierdzeniem sensowności podejmowania działań na tym polu w ujęciu długofalowym jest przodująca od wielu lat pozycja toruńskiej dyrekcji Lasów Państwowych w sprzedaży wielokwymiarowego drewna sosnowego w klasach A i B. Przytoczone pozytywne doświadczenia praktyczne i naukowe pozwoliły na wykreowanie podstaw do stworzenia założeń do kolejnego programu selekcji w Lasach Państwowych, który będzie obowiązywał w latach 2011-2035. Program ten zostanie opisany w kolejnym artykule.

Maciej Kuss





Z krajobrazem rolniczym w tle



W dolinie Drwęcy. Fot. Mateusz Stopiński



Użytek ekologiczny. Fot. Mateusz Stopiński

NADLEŚNICTWO GOLUB-DOBRZYŃ

Każde nadleśnictwo jest wyjątkowe pięknem krajobrazów, bogactwem przyrodniczym i naturalnością szaty roślinnej, magią uroczysk leśnych, wspaniałą historią czy wreszcie stopniem trudności gospodarowania. Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń zajmujące centralną część Ziemi Chełmińskiej i przylegający od południa pas Ziemi Dobrzyńskiej jest szczególne w specjalny sposób.

Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń położone jest na granicy dwóch historycznych krain: Ziemi Chełmińskiej i Ziemi Dobrzyńskiej. Tutejsze lasy to przede wszystkim bory mieszane świeże i lasy mieszane świeże, natomiast sosna jest gatunkiem panującym. Kompleksy leśne w liczbie 251, położone są na terenie sześciu powiatów i 15 gmin, w płaszczyźnie południkowej od Radzyna Chełmińskiego do Świątosławia, natomiast w płaszczyźnie równoleżnikowej od Chełmży po Brodnicę. Powierzchnia nadleśnictwa wynosi 17,6 tys. ha, w tym leśna 16,4 tys. ha.

Siedliska lasowe zajmują 55,5% powierzchni, siedliska borowe 44,5%. Udział drzewostanów (wg gatunków panujących): sosna 75,7%, dąb 8%, brzoza 5,7%, buk 2,1%, inne 8,5%. Średni wiek drzewostanów wynosi 55 lat i jest nieco niższy od średniego wieku drzewostanów w Lasach Państwowych i Dyrekcji Toruńskiej, natomiast wyższa jest przeciętna zasobność i wynosi 284 m³/ha.

Na obecny kształt rozmieszczenia lasów Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń wpływ miała przede wszystkim historia rolnictwa w regionie. Ziemia Chełmińska znana z żyznych, choć ciężkich gleb, bardzo wcześnie – od początków istnienia rolnictwa w Polsce – należała do najgęściej zaludnionych ziem naszego kraju. Lasy nadleśnictwa, które dotrwały do początków XX w. są lasami reliktowymi, ograniczonymi do stref marginalnych Wysoczyzny Chełmińskiej: dolin rzecznych, piasków sandrowych i obszarów zastoiskowych, pagórów kemowych i wzgórz moreny czołowej. Mamy więc sytuację prawie modelowego lasostępu, gdzie obszary leśne zepchnięte są do dolin rzecznych, a lesistość sięga zaledwie 15%.

Ziemia Chełmińska w ogóle, a tereny centralnej jej części zajęte przez Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń, w szczegól-

ności, to obszar niezwykle nagromadzenia się linii zasięgowych drzew, krzewów i roślin zielnych. Około 50% roślin (469 gatunków!) osiąga tu granicę zasięgu lub przynajmniej wyraźne rozrzedzenie stanowisk. Jest to niewątpliwie odbicie nagromadzenia się lokalnych anomalii klimatycznych i pogodowych, co przekłada się na daleko większy stopień trudności w hodowli lasu niżby to wynikało tylko ze zróżnicowania siedlisk.

Na około 50 gatunków drzew rosnących w Polsce, 39 występuje w naszych lasach. Jest to jakaś miara bioróżnorodności tych lasów, jak na warunki Polski, całkiem imponująca. Nie wszystkie są przedmiotem gospodarki leśnej, choć wszystkie są przedmiotem troski tej gospodarki o ich zachowanie w lasach.

I tak się za naszych czasów dzieje. Patrząc na cisa w parku w Ryńsku, posadzonego przez samego Mikołaja z Ryńskiego na pamiątkę założenia Towarzystwa Jaszczurczego w roku 1397, trudno oprzeć się wrażeniu, że oto patrzymy na ostatni okaz tego drzewa z naszych lasów. I oto w 2010 r. cis wrócił do lasu introdukowany w ramach programu „Projekt ochrony i restytucji cisa pospolitego na obszarze RDLP w Toruniu”. Patrząc zaś na jedyny zachowany w nadleśnictwie okaz jarażbu brekini, trudno nie pomyśleć, że ten ciepłolubny, śródziemnomorski element flory europejskiej, jest jednym ze stanowisk najdalej wysuniętych na północny wschód. Dalej na wschód, aż po Morze Ochockie i Ocean Spokojny, nie ma już tego gatunku.

Zachowane okazy równie ciepłolubnej czereśni ptasiej i klonu polnego, mają swoją kontynuację w postaci nowego pokolenia drzew, wprowadzanych na uprawy. W tej sytuacji dziwić może nie tyle stopień zniekształceń pierwotnej szaty roślinnej, ile przetrwanie bardzo licznych jej relikwów mimo silnej presji gospodarki ludzkiej, trwającej kilka tysiącleci.

NASZE PRIORYTETY:

- Przebudowa drzewostanów założonych na gruntach porolnych. Drzewostany na gruntach porolnych zajmują 25% powierzchni nadleśnictwa
- Budowa nowoczesnego systemu obserwacji obszarów leśnych do celów przeciwpożarowych. Adaptacja pomieszczeń na punkt alarmowo-dyspozycyjny
- Budowa nowej osady dla leśniczego szkółkarza oraz budynku socjalnego z salą edukacyjną w Szkółce Zespółonej Przeszkoda. Budowa nowej deszczowni na terenie szkółki
- Kontynuacja modernizacji leśniczówek. Na terenie nadleśnictwa występują w tym zakresie znaczne opóźnienia
- Budowa, modernizacja i naprawa dróg leśnych.



Nadleśniczy Mieczysław Kolański

Załoga

W Nadleśnictwie Golub-Dobrzyń zatrudnionych jest 47 osób, w tym w Służbie Leśnej 34. Nadleśniczym od 2006 r. jest Mieczysław Kolański, zastępcą nadleśniczego od 1987 r. Sylwester Bobkowski, natomiast działem finansowo-księgowym kieruje główny księgowy Elżbieta Wiśniewska. Nadzór instytucjonalny sprawuje Jarosław Molendowski.

Bezpośrednio w terenie pracuje 14 leśniczych i siedmiu podleśniczych. Wykrywaniem sprawców przestępstw i wykroczeń zajmuje się dwóch strażników leśnych.

Oleg Budzyński, Zbigniew Jabłoński

Maria Dulkiewicz



Pracownicy Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń. Fot. T. Warzala

REZERWATY, bobry i bieliki

Dzięki racjonalnej gospodarce leśnej, uwzględniającej priorytety ochrony przyrody, na terenie Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń zachowały się liczne formy ochrony przyrody: rezerваты i pomniki przyrody, użytki ekologiczne. Istnieją również warunki sprzyjające takim gatunkom jak bóbr, czy bielik.

Ochrona przyrody na terenie nadleśnictwa obejmuje kilka cennych obiektów. Rezerwat leśny „Wronie” – utworzony w celu ochrony i zachowania fragmentu buczyny pomorskiej przy północno-wschodniej granicy zasięgu buka. Rezerwat florystyczny „Tomkowo” – utworzony w celu zachowania ze względów naukowych i dydaktycznych fragmentu lasu z domieszką modrzewia polskiego oraz rezerwat florystyczny „Bobrowisko” – utworzony w celu zachowania ze względów naukowych modrzewia polskiego na granicy jego zasięgu.

Inne obiekty chronionej przyrody to: 24 pomniki przyrody, w tym 12 pojedynczych drzew, 11 grup drzew w tym m.in. „Góra Modrzewiowa” i jeden głąz narzutowy, 301 użytków ekologicznych oraz dwa obszary chronionego krajobrazu. Obszar Doliny Drwęcy stanowi ponadregionalny kompleks przyrodniczy, będący szlakiem rozprzestrzeniania się roślin i wędrowek zwierząt między Wisłą a Pojezierzem Mazurskim, natomiast Obszar kompleksu torfowiskowo-jeziornego i leśnego Zgnilka -Wieżno-Wronie obejmuje duży kompleks torfowiskowy, ze zbiorowiskami roślinnymi torfowisk przejściowych i niskich oraz zbiorowisk leśnych i zaroślowych.

Ponadto, decyzją Komisji Europejskiej zatwierdzono w 2008 r. Obszar Natura 2000 „Dolina Drwęcy” – jako przedsięwzięcie na rzecz ochrony różnorodności biologicznej, najcenniejszych i zagrożonych wyginięciem siedlisk przyrodniczych.

Elżbieta Kowalska



W rezerwacie leśnym „Wronie”. Fot. Mateusz Stopiński



Choinka dla Torunia. Fot. Zbigniew Jabłoński

Leśnictwo

MOKRY LAS

Leśnictwo Mokry Las jest charakterystyczne dla Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń pod względem siedlisk i składu gatunkowego. Ciekawostką stanowi fakt, że większość choinek ustawianych od lat w okresie świątecznym na Starym Rynku w Toruniu pochodzi z jego terenu.

Leśnictwo Mokry Las położone w obrębie Konstancjewa, ma 1634 ha. Około 10 proc. powierzchni zajmują łąki oraz siedliska olsowe. I stąd prawdopodobnie wywodzi się nazwa leśnictwa, która w okresie rozbiorów brzmiała Naßwald (niem. naßer – mokry, wald – las).

Mokry Las jest jednym z najstarszych leśnictw w nadleśnictwie. Jego korzenie sięgają pierwszej połowy XIX w. Obecny kształt uzyskało w 2006 r. w wyniku połączenia dwóch leśnictw: Mokry Las i Bobrowisko. Dominują siedliska lasu mieszanego świeżego. Głównym gatunkiem lasotwórczym jest sosna, której udział w powierzchni sięga 77 proc.



Leśniczy Jacek Cybulski

Drzewostany na siedliskach lasowych to w większości drzewostany sosnowe z jednostkową domieszką dębu, modrzewia, brzozy, grabu, świerka, buka i lipy. Dobra jakość drzewostanów może wynikać z zastosowania do odnowień, jeszcze w XIX w., rodzimego materiału sadzeniowego. Około 20 proc. drzewostanów porasta grunty porolne, w pierwszym pokoleniu. Drzewostany mieszane, głównie z dębem, zajmują około kolejne 20 proc. siedlisk lasowych.

W Leśnictwie Mokry Las rocznie pozyskuje się przeciętnie 7,6 tys. m sześć. grubizny, głównie sosny, dębu, olchy i brzozy. Surowiec wielkowymiarowy pozyskiwany na zrębach jest bardzo dobrej jakości i duża część surowca wielkowymiarowego jest sprzedawana w klasie WA i WB

Obsada leśnictwa jest dwuosobowa. Leśniczym jest Jacek Cybulski, podleśniczym Wiesław Siwek. Jednym z priorytetów w prowadzeniu leśnictwa jest dostosowanie składu przyszłych upraw do możliwości produkcyjnych siedliska. Leśnictwo w prowadzeniu do łatwych nie należy. Wpływ na to ma występujący we wszystkich drzewostanach silny, bujny podszyt, który sprawia trudności w pozyskaniu i zrywce.

Kompleks leśny i jego otoczenie są bogate w zwierzyń. Występują tu m.in. jelenie, daniela, dziki i sarny. Jeszcze kilka lat temu inwentaryzowano spore szkody od zwierzyzny, która utrudniała wyprowadzenie upraw leśnych. Ostatnio, na skutek znacznego zwiększenia długości grodzień sytuacja uległa znacznej poprawie.

Od wielu lat z terenu Mokrego Lasu przybywa do Torunia przed Bożym Narodzeniem okazanych wymiarów świerk, który przyozdabia Stary Rynek stając tuż przy pomniku Mikołaja Kopernika. Wydarzeniu temu towarzyszy niezmiennie szeroka promocja naturalnych drzewek bożonarodzeniowych, a przy tej okazji Lasów Państwowych. Lokalne media szczegółowo opisują procedurę poszukiwania najpiękniejszej choinki dla Grodu Kopernika, jej ścinki, załadunku i transportu. Ekspertem jest nadleśniczy Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń, a najbardziej zadowoleni z efektów całego przedsięwzięcia – najmłodsi mieszkańcy Torunia.

Janusz Cybulski, Zbigniew Jabłoński

EDUKACJA przyrodnicza

Różnorodność ekosystemów, bogactwo flory i fauny lasów Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń tworzą doskonałe zaplecze dydaktyczne. Najcenniejsze fragmenty przyrody objęte są różnymi formami ochrony prawnej, które wykorzystywane są również do celów edukacyjnych.

Od 2001 roku edukacja przyrodnicza nadleśnictwa skupia się w Szkółce Leśnej Przeszkoda, gdzie znajduje się punkt edukacji wyposażony w wiatę, miejsce na ognisko oraz tablice dydaktyczne. Wycieczki oprowadza leśniczy poruszając ogólne zagadnienia z dziedziny leśnictwa, ekologii, a także tematykę szkolną. Odbiorcami są głównie dzieci i młodzież z okolicznych przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich.

W Leśnictwie Gronowo od 2008 r. funkcjonuje historyczno-przyrodnicza ścieżka dydaktyczna „Grodno”. Powstała ona przy współpracy z Gminą Chelmża oraz Polskim Związkiem Wędkarskim, Okręg w Toruniu. Goście odwiedzający ścieżkę



Leśniczy Lucjan Opaliński z młodzieżą na trasie ścieżki dydaktycznej.
Fot. Mateusz Stopiński



Zajęcia w Szkółce Leśnej Przeszkoda.
Fot. Zbigniew Jabłoński

mogą zaparkować samochody na przygotowanym dla nich miejscu postoju pojazdów, dalej zaś podążać drogą leśną pieszo lub rowerem. Trasę rozpoczyna tablica informacyjna pozwalająca zorientować się w terenie, natomiast przystanki są oznakowane i ponumerowane. Informacje o zagadnieniach prezentowanych na ścieżce zawiera folder, można również umówić się z leśniczym na zajęcia. Orientacyjny czas zwiedzania dla wycieczek pieszych wynosi 2-3 godziny. Ścieżka przebiega przez teren o bogatych walorach zarówno historycznych jak i przyrodniczych wartych bliższego poznania.

Nadleśnictwo propaguje w szkołach na swoim terenie regionalne i krajowe konkursy oraz akcje ekologiczne. Corocznie dzieci i młodzież sprzątają świat, pomagają kasztanowcom w walce ze szrotówkiem kasztanowcowiaczkiem, sadzą drzewa w październiku, startują i odnoszą sukcesy w konkursach: „Mój las” i „Czysty las”. Przy Zespole Szkół w Dulsku funkcjonuje niewielki ogród botaniczny, założony przez szkołę we współpracy z nadleśnictwem, za który w ramach konkursu „Nasz Ogród Botaniczny” organizowanego przez Ligę Ochrony Przyrody szkoła otrzymała pierwsze miejsce. Gimnazjum w Zbójnie, w ramach projektu „Tu będzie las” skierowanym do lokalnej społeczności, na gruncie otrzymanym od gminy posadziło własny las, który pielęgnuje i wykorzystuje do celów edukacyjnych. Szkoła po raz drugi wystartowała w konkursie „Czysty las”, tym razem w kategorii „Las w sztuce” i ponownie zakwalifikowała się do etapu ogólnopolskiego.

W 2010 r. nadleśnictwo zorganizowało konkurs plastyczny o tematyce przyrodniczej „Las skarbem przyrody” adresowany do uczniów szkół podstawowych. Zakup nagród dla laureatów dofinansowany został ze środków WFOŚiGW w Toruniu. Konkurs spotkał się z dużym zainteresowaniem dzieci i ma szansę stać się imprezą cykliczną.

W edukację przyrodniczą w różnym stopniu zaangażowanych jest kilkunastu pracowników służby leśnej, goszczą dzieci i młodzież na terenie nadleśnictwa, prowadzą pogadanki w szkołach i przedszkolach oraz uczestniczą w organizowanych przez nie akcjach i konkursach.

Iwona Kałużna



LEŚNICZY z Biuletynu

W numerze 3 z 2001 r. Biuletynu RDLP w Toruniu zamieszczono w Galerii biuletynu zdjęcie ówczesnego leśniczego Leśnictwa Łęga Józefa Dobrzykowskiego. Sumiasty wąs, marsowe oblicze, czapka służbowa – dla większości ludzi jest to typowy wygląd leśniczego. Być może z tego powodu zdjęcie pojawiało się na ilustracjach w następnych wydawnictwach. Z emerytowanym leśniczym rozmawialiśmy o funkcjonowaniu Lasów Państwowych, o czasach, gdy nikt nie znał słowa rejestrator, a jego funkcje pełnił brulion odbiórki drewna.

Pracę w lasach rozpocząłem

w szesnastym roku życia. Najpierw jako goniec w Nadleśnictwie Gołębki wykonywałem różne prace z ochrony lasu, dozoru, powiadamiania leśnictw itp., następnie po osiągnięciu pełnoletności jako rachmistrz. W latach pięćdziesiątych nadleśnictwa miały 5-10 tys. ha, a etatową kadrę biura stanowiły trzy osoby: nadleśniczy, sekretarz nadleśnictwa i rachmistrz.

Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej pracowałem jako kierownik składnicy w Drużynach koło Brodnicy, następnie w administracji Nadleśnictwa Wierchlas. Po ukończeniu zaocznie Technikum Leśnego w Mojej Woli, przez 10 lat byłem leśniczym Leśnictwa Dąbrowy Wielkie w Nadleśnictwie Bydgoszcz. W 1977 r. przeniósłem się do Nadleśnictwa Gołub-Dobrzyń, gdzie objąłem Leśnictwo Łęga, skąd w czerwcu 2001 r. przeszedłem na emeryturę. Zabrakło kilku miesięcy do osiągnięcia pełnych 50 lat pracy w Lasach Państwowych.

Przez pół wieku

mojej pracy w Lasach Państwowych zaszły duże zmiany praktycznie we wszystkich dziedzinach, od zasad pozyska-

nia, hodowli i ochrony lasu do transportu i łączności. Na początku mojej pracy zabiegi wykonywane w lesie były bardziej przypisane do pór roku. Pozyskanie na zrębach wykonywało się tylko zimą. Wiosna zarezerwowana była na odnowienia, zalesienia i poprawki. Latem wykonywano pielęgnację upraw i czyszczenia, a jesienią trzebieże. W grudniu kończono rok gospodarczy pozyskaniem drewna w ramach ochrony lasu.

Główna masa drewna

pochodziła jednak z pozyskania zimowego. Odbывало się ono za pomocą narzędzi ręcznych - piły i siekiery. Wszystkie narzędzia były własnością robotników. Nadleśnictwo co najwyżej ułatwiało ich nabycie. Praca odbywała się głównie w zespołach dwuosobowych. Doświadczony zespół ścinał drzewo w 5-10 minut, a progi i zawiasy nie były gorsze od dzisiejszych. Pierwsze piły mechaniczne pojawiły się w połowie lat 60-tych. Były to piły dwuosobowe, z obracaną prowadnicą. Początkowo w nadleśnictwach były jedna, dwie piły i pracowały tylko przy ścinie na zrębach. Okrzesywanie i wyrzynkę nadal wykonywano tradycyjnie.

Wywóz drewna z lasu

wykonywali prywatni wozacy za pomocą taboru konnego. Wozak posiadający dobre konie i mocny wóz potrafił jednorazowo zabrać 5 m sześć. drewna. Jeżeli wozacy nie mogli podolać wywozowi, wówczas soltysi wyznaczali tzw. szarwark, gdzie rolnicy posiadający konie otrzymywali obowiązki przewiezienia określonej masy drewna z lasu na tartaki lub składnice. Pierwszy samochód do wywozu drewna pamiętam z roku 1955. Był on wówczas chyba tylko testowany, ponieważ wywóz trakcją mechaniczną na stałe pojawił się w lasach dopiero w połowie lat 60. ub. wieku. Wtedy przyjęło się pojęcie nie znanej do tej pory zrywki. Wywóz taborem konnym nie wymagał zrywki drewna do drogi wywozowej. Surowiec pozyskiwany na zrębach był manipulowany i układany w miejscu ścinki. Wozacy zabierali go bezpośrednio z lasu lub ze zrębu. Surowiec niewywieziony do końca czerwca trzeba było w całości okorować.

Do odnowień i zalesień

używano sadzonek głównie jednorocznej sosny. Przy drogach sadzono brzozę, rzadko w kępach dodawano dąb lub świerk. Kto dziś pamięta, że w każdym leśnictwie była co najmniej jedna mała szkółka, w której leśniczy hodował potrzebne mu sadzonki? W ostatnich dwóch latach przed przejściem na emeryturę zalesilem 110 ha gruntów przejętych z zasobów Agencji Rolnej

(AWRSP). W 90 proc. na tej powierzchni założyłem uprawy pochodne buka, modrzewia i brzozy.

Wolny czas na emeryturze poświęcam na pracę w Kole Łowieckim Daniel, gdzie jestem podłowczym. Dumą naszego Koła jest jedna z największych populacji daniela w Polsce. Według ostatniej inwentaryzacji liczy ona 280 sztuk.



Emerytowany leśniczy Józef Dobrzykowski, rok 2011.

Fot. Zbigniew Jabłoński

Wspomnienia
leśniczego Józefa
Dobrzykowskiego
zanotował
Zbigniew Jabłoński

Moje hobby

Wychować CHAMPIONA

Leśnicy nie samą pracą żyją. Dla wielu pracowników Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń odskocznią od zabieganej codzienności jest łowiectwo. Sukcesami w dość elitarnym hobby mogą się poszczycić hodowcy psów myśliwskich Sylwester Tułodziecki, Michał Kłafczyński i Piotr Borkowski

Leśnicy Leśnictwa Radziki Sylwester Tułodziecki

wyjaśnia cele i zasady szkolenia psów myśliwskich. „Dobrze pracujący pies myśliwski jest najrzadziej występującym uczestnikiem polowań, natomiast nie ulega wątpliwości, że najbardziej pożądanym i potrzebnym. Hoduję pointery. Wychowanie zaczyna się w ósmym tygodniu życia, natomiast szkolenie specjalistyczne do pracy w łowisku zaczyna się nie wcześniej niż w 6-9 miesiącu życia. W skład szkolenia do pracy w łowisku wchodzi: praca przed strzałem (okładanie pola szerokie i szybkie, ustalenie miejsca zalegania ptactwa i wystawienie go przez wykonanie stójki, a potem wypłoszenie na rozkaz) i praca po strzale (aportowanie). Wyszkolenie pełnowartościowego psa myśliwskiego trwa średnio dwa lata. Szkolenie kończy się próbami polowymi dla młodych psów, gdzie oceniane są cechy wrodzone psów, a następnie konkursami dla starszych psów, gdzie oceniane są cechy wrodzone oraz poziom wyszkolenia. Próby i konkursy składają się z szeregu konkurencji będących odzwierciedleniem pracy w łowisku. Każda konkurencja jest oddzielnie punktowana. Punktacja decyduje o przyznaniu dyplomu I, II lub III stopnia. najbardziej wartościowe psy dostają dyplomy I stopnia. Duża liczba dyplomów I stopnia w konkursach wyższych kategorii oznacza, że pies jest bardzo dobrze

wyszkolony. Szczytem osiągnięcia jest otrzymanie dodatkowego tytułu CPC – certyfikat na championa pracy myśliwskiej.

Szkoleniem psów zajmuję się aktywnie od 1995 r. W tym okresie wyszkoliłem około 30 psów, swoich i powierzonych mi do wyszkolenia. Zdecydowana większość z nich otrzymała dyplomy I stopnia. Dwaj wychowankowie otrzymali CPC. Dumą mojej hodowli jest pointer Carlos od Raroga. W swojej bogatej karierze wygrał pięć konkursów i pięciokrotnie zdobył certyfikat na championa pracy myśliwskiej. Kilkakrotnie otrzymywał dyplomy I stopnia z dalszymi lokatami.

Szkolenie dostarcza dużo frajdy i zadowolenia, szczególnie gdy w konkursie pies otrzyma dyplom I stopnia. Uczucie to na pewno jest dobrze znane każdemu, kto rywalizuje w jakiejś dyscyplinie sportowej”.

Leśnicy Leśnictwa Łęga Michał Kłafczyński

szkoli od 1994 r do pracy w łowisku wyżyły niemieckie krótkowłose. Wyszkolił dziesięć wyżłów. Dumą hodowli jest suka Mila, która na krajowym konkursie pracy w 2008 r zajęła trzecie miejsce. „Aby osiągać bardzo dobre rezultaty w hodowli, należy się jej poświęcić, gdyż wymaga to systematyczności i cierpliwości. Do tego należy dobrze poznać psią psychikę, bowiem każdy pies ma inny temperament i wymaga innego podejścia, aby wydobyć z niego wszystkie najlepsze wrodzone talenty.”

Leśnicy Leśnictwa Kępa Piotr Borkowski

hoduje setery irlandzkie. Są to psy myśliwskie szkolone do pracy w łowisku – wystawiania, płoszenia i aportowania ptaków łownych. „Hodowlą psów tej rasy zajmuję się od 1998 r. Główny akcent kładę na wygląd psów i ich cechy rasowe. Wiążę się to z koniecznością uczestniczenia w wystawach psów rasowych. Hodowane przeze mnie psy posiadają certyfikaty Championa Polski. Największym osiągnięciem jest zdobycie przez psa z mojej hodowli w 2002 r. tytułu Młodzieżowego Zwycięzcy Świata. Wystawa odbywała się w Mediolanie, a zwycięzcą była 16-miesięczna suka Alma”.

Zbigniew Jabłoński



Leśnicy Piotr Borkowski z seterami irlandzkimi. Fot. Archiwum



Leśnicy Michał Kłafczyński z wyżłem Milą. Fot. Zbigniew Jabłoński



Leśnicy Sylwester Tułodziecki z Carlosem, rasy pointer. Fot. Zbigniew Jabłoński



■ Z kart WIELKIEJ HISTORII...

Większość terenów leśnych Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń rozciąga się wzdłuż Drwęcy, która przez kilka wieków była rzeką graniczną. Najpierw oddzielała państwo Zakonu Krzyżackiego od Królestwa Polskiego, a w okresie rozbiórów zabór pruski od zaboru rosyjskiego. Odmienne systemy społeczno-gospodarcze inaczej widziały rolę lasu w życiu gospodarczym. Wpłynęło to na stan lasów, co można jeszcze dziś zaobserwować w składzie gatunkowym, czy dużym udziale lasów na gruntach porolnych.

Długa historia osadnictwa na ziemiach chełmińskiej i dobrzyńskiej wpłynęła na niski obecnie udział lasu w zasięgu terytorialnym nadleśnictwa (około 15 proc.). Najstarsze ślady osadnicze pochodzą z okresu ok. 10 000 lat p.n.e. W widłach Rypienicy i Drwęcy archeolodzy odkryli ślady szalasu i pięciu grobów, które są najstarszymi grobami na otwartej przestrzeni w Europie. Do chwili obecnej w zasięgu działania nadleśni-

ctwa zlokalizowano kilkaset punktów ze śladami osadniczymi od epoki kamiennej do czasów nowożytnych. Osadnictwo o charakterze najpierw zbieracko-łowieckim, a następnie głównie rolniczym potrzebowało ziemi pod uprawę. Następował proces karczowania lasu, najbardziej nasilił się w okresie od XVI wieku do końca XIX. Pozostałości po tym procesie obecnie możemy jeszcze zaobserwować w nazwach miejscowości: Rumunki, Smolniki, Popielarz, Zduniec, Budy itp.

Z czasem rola lasu w gospodarce zaczęła rosnąć. W okresie przedrozbiorowym jednym z głównych dochodów uzyskiwanych z lasów było bartnictwo. Jako przykład można podać dane zawarte w lustracji dóbr stołowych Biskupstwa Włocławskiego z 1582 r., gdzie w opisie klucza Ciechocin znajdujemy następujący zapis: „przy tej wsi są dobre bory, w których na ten czas barci osiadłych 120, w których miodu nabierają plus minus kłód 3”. Na podstawie dalszych zapisów możemy porównać, że za trzy beczki sprzedanego miodu uzyskano 24 floreny (1 floren polski = 30 groszy = 90 szelągów = 540 fenigów lub denarów), natomiast z wrębowego z tych borów uzyskano 2 floreny, 15 groszy, 9 denarów, czyli ponad dwukrotnie mniej. Zapiski archiwalne oraz pozostałości bindug wskazują, że rzeką Drwęcą spławiano drewno. W lustracjach dóbr królewskich z 1664 r. spotykamy funkcje leśnych oraz następujący opis: „z puszczy przytem golubskiej znaleźliśmy wziętego pożytku za drzewa i popioły fl. 924”.

Po I rozbiórze Polski w 1772 r., tereny Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń znalazły się w całości pod panowaniem pruskim. Rząd pruski połączył w 1796 r. (deklaracja o inkameracji) dobra stołowe i królewskie w jedną całość, z wyłączeniem wójtostw, sołectw i wybraniectw, i przejął je wraz z dobrami duchownymi. Zarząd lasów oddzielono przy tym od zarządu dóbr. Golubskie lasy zostały włączone do objazdu leśnego w Chełmży. W 1816 r. Nadleśnictwo Chełmża zmieniło nazwę

na Nadleśnictwo Radzyń, którego siedzibę w 1823 r. przeniesiono do Mokrego Lasu. W 1852 r. władze pruskie zakupiły szlachecki folwark Konstancjewo, gdzie przeniesiono siedzibę nadleśnictwa, równocześnie zmieniając nazwę na Oberförsterei Golau. W 1876 r. dokonano podziału Nadleśnictwa Golub na dwie mniejsze jednostki: na zachód od Golubia utworzono Nadleśnictwo Strębaczno (późniejsza nazwa Leśno), natomiast na wschód od Golubia, Nadleśnictwo Golub (późniejsza nazwa Konstancjewo).

Układ ten utrzymał się bez większych zmian po odzyskaniu niepodległości w 1920 r. W okresie międzywojennym, na skutek reformy administracyjnej, do Nadleśnictwa Konstancjewo włączono Leśnictwo Paliwodziznę, które należąc do zaboru rosyjskiego, po 1918 r. organizacyjnie należało do Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. Podział ten utrzymał się do 1973 r. W wyniku reformy organizacyjnej Lasów Państwowych połączono Nadleśnictwo Konstancjewo i Nadleśnictwo Leśno tworząc Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń.

Zbigniew Jabłoński

Atrakcje turystyczne

■ ZAMEK w Golubiu i Szafarnia

Teren Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń obfituje w liczne zabytki kultury materialnej. Wystarczy tu wymienić zamki w Golubiu-Dobrzyniu, Radzynie Chelmińskim i Radzikach, grodziska wczesnośredniowieczne w Nowogrodzie, Płonku, Gałczewku, Gajewie, Ostrowitym, czy liczne obiekty sakralne oraz dwory ziemiańskie na czele z najbardziej znanym dworkiem w Szafarni.

Jednym z najstarszych zabytków kultury materialnej na terenie Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń jest pozostałość osiedla obronnego tzw. kultury lużyckiej z VIII – VII w p.n.e. w Grodnie. W 2008 r. nadleśnictwo przy współpracy z Gminą Chelmża udostępniło ten teren do zwiedzania jako „Historyczno – przyrodniczą ścieżkę Grodno”. Łączy ona w sobie walory historyczne i przyrodnicze terenu oraz porusza zagadnienia pracy leśnika. Wszystkie te zagadnienia prezentowane są w ramach 11 przystanków tematycznych. Treść przystanków opisana została w folderze, który dostępny jest w Leśnictwie Gronowo, Nadleśnictwie Golub-Dobrzyń oraz Urzędzie Gminy Chelmża.

Chronologicznie, następnymi zabytkami są liczne grodziska wczesnośredniowieczne w Nowogrodzie, Płonku, Gałczewie, Gajewie, Ostrowitym, Chelmoniu, Gronowie, Ciechocinie, Rudawiu, Osieczku, Ryńsku i Orłowie. Z czasów krzyżackich zachował się zamek w Golubiu-Dobrzyniu, na którym jako pierwszym na świecie reaktywowano turnieje rycerskie. Obecna bryła zamku jest wynikiem odbudowy z okresu powojennego. Renesansowy kształt architektoniczny wynika z przebudowy dokonanej przez siostrę króla Zygmunta Sta-



Zamek w Golubiu - Dobrzyniu



Dworek ziemiański w Szafarni

rego, Annę Jagiellonkę, ówczesną starościnię golubską. Jako ruiny przetrwały zamki w Radzynie Chelmińskim, Kowalewie Pomorskim, Wąbrzeźnie (zamek biskupi) i Radzikach, który był rycerską siedzibą mieszkalno-obronną, wzorowaną na sąsiednich zamkach krzyżackich.

Licznie zachowane dwory ziemiańskie z towarzyszącymi im założeniami parkowymi pochodzą głównie z XIX w. Najbardziej znanym jest dworek w Szafarni, w którym wakacje spędzał Fryderyk Chopin. Obecnie jest siedzibą ośrodka chopinowskiego, który prowadzi głównie działalność koncertową. Odbывается tu również edukacja muzyczna – warsztaty, organizowanie konkursów pianistycznych, literackich, plastycznych, fotograficznych.

Ziemia Chelmińska bogata jest w zabytki architektury sakralnej głównie gotyckie kościoły ceglane i kamiennie-ceglane („kamienny gotyk”) o metryce XIII – XIV wiecznej. Zachowały się również liczne pomniki kultury rolniczej: budownictwo drewniane i gliniane, wiatraki i młyny, zadrzewienia, systemy odwadniające.

Przygraniczne położenie powodowało, że teren dzisiejszego nadleśnictwa był areną bitew. Z bardziej znanych wymienić można wzmiankowaną przez Długosza bitwę rycerstwa polskiego z wojskami Zakonu Inflanckiego stoczoną pod Golubiem 29 XI 1410 r., krwawą bitwę stoczoną przez wojska konfederatów tarnogrodzkich z wojskami saskimi pod Kowalewem Pomorskim 5 października 1716 r., bitwę pod Łapinówkiem 29 marca 1864 r., w której wojska rosyjskie rozbiły oddział ochotników z Zaboru Pruskiego idący na pomoc powstańcom styczniowym.

Tekst i zdjęcia: Zbigniew Jabłoński

Kiedy podczas jesiennego pobytu w lesie, w piękne, słoneczne popołudnie zachwycisz się barwami jesieni, może to oznaczać, że kolorowy młody las właśnie umiera. Zjawisko tego typu zaobserwować możemy w uprawach i młodnikach bukowych, najczęściej po wystąpieniu śnieżnej zimy.

Żyjące w wierzchnich warstwach gleby myszowate pod wysoką warstwą pokrywy śnieżnej stają się praktycznie



Kolorowa uprawa bukowa. Tu żerowały myszy

KOLOROWY PROBLEM z gryzoniami

niedostępne dla swoich naturalnych wrogów. Dodatkowo rozwojowi ich sprzyja warstwa chwastów, która po przysypaniu przez śnieg staje się doskonałą przestrzenią życiową i bazą pokarmową dla żyjących tam gryzoni. W tak sprzyjających warunkach bezpiecznie trwają do wiosny wyrządzając w tym czasie bardzo bolesne szkody w młodych nasadzeniach bukowych, a nawet w młodnikach.

Sadzonki są ogryzane na wysokości szyi korzeniowej i każde tak uszkodzone drzewko jest skazane na powolną śmierć. Przeprowadzane przez leśniczych kontrole nie zawsze dają pełną ocenę skali zjawiska. Naga prawda widoczna jest dopiero wraz z nastaniem jesieni, kiedy uszkodzone drzewka zaczynają umierać przebarwiając się wcześniej niż zdrowe lub nawet dopiero wiosną roku następnego, kiedy po prostu nie budzą się z zimowego snu. Zjawisko to dotyczy buka w niemal każdym stadium, od uprawy do młodnika. Szczególnie niebezpieczne jest w przy-

padku wystąpienia jakichkolwiek zaległości przy pielęgnacjach gleby, nawet jeśli sadzonka wydaje się być wyrosnięta i niezagrożona od chwastów.

W dobie szukania oszczędności kosztów i kontroli wszelkiego rodzaju, sytuacja taka nie należy niestety do rzadkości. Ślepe podporządkowanie się przez Lasy zasadom FSC problem ten jeszcze pogłębia. W ramach zapobiegania przed wystąpieniem szkód od myszowatych leśnicy mają do dyspozycji tylko PELLACOL, którego stosowanie, poza tym że kosztuje niemałe pieniądze, nie gwarantuje... niczego. Nawet po posmarowaniu wszystkich sadzonek bukowych w lesie, śniegu może spaść na tyle dużo, że uszkodzeniu ulegnie wyższa niż zabezpieczona część rośliny.

Problem, w mojej ocenie, polega na braku możliwości zastosowania środków przeciw gryzoniom, które są najtańsze i najskuteczniejsze. Nie sposób bowiem pogodzić się ze stratami w drzewostanach ponoszonymi w imię prowadzenia „dobrej gospodarki leśnej”, która daje pierwszeństwo trwania myszom zamiast lasom.

W Nadleśnictwie Brodnica problem szkód wyrządzanych w lesie przez myszy znany jest od dawna. Od lat stosowany jest PELLACOL, dzięki któremu dziesiątki hektarów nasadzeń bukowych udaje się ochronić przed szkodliwym oddziaływaniem myszowatych. Jeśli jednak osiągnięte wyniki ekonomiczne nadleśnictwa nie pozwalają na

wydatek rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych w roku, a zima sypnie śniegiem, szkody wyraźnie rosną.

Powierzchnię zabezpieczanych upraw bukowych i koszty tych zabiegów w poszczególnych latach przedstawia poniższa tabela:

Rok	Powierzchnia zabiegu (w ha)	Koszt zabiegu (w zł)
2005	12,11	3 742
2006	41,49	43 075
2007	25,51	20 530
2008	24,61	21 542

W kryzysowym roku 2009 z przyczyn ekonomicznych powierzchnię przed gryzoniami nie zabezpieczano. W efekcie śnieżnej zimy pojawiły się szkody od myszowatych na ponad 26 hektarach, a około 0,5 ha siedmioletniego młodnika bukowego należy uznać za przepadły i w roku 2011 odnowić po raz wtóry. Planowane na rok przyszły cięcie uprzętające należy przesunąć w czasie o 5-8 lat i w konsekwencji wykonać je w drzewostanie 130-letnim, pozyskując około 30 proc. drewna nadającego się już tylko na opał.

To jest cena, jaką ponosimy za ochronę populacji myszy w lesie w imię zasad FSC. Nie wolno nam beczynnienie tolerować tego typu absurdów. To są pieniądze, za których racjonalne wydatkowanie odpowiadamy. Odpowiadamy również, a może przede wszystkim, za trwałość lasu, którego podstawowym elementem jest sam las, a nie myszy.

Tekst i zdjęcia: **Henryk Kapusta**



Pęd uszkodzony przez myszy

DRZEWA dziuplaste

Prawidłowa gospodarka martwą materią organiczną w lesie jest jednym z zadań realizowanych przez współczesne, zrównoważone leśnictwo. Dawniej panował trend usuwania wszelkiej martwej biomasy z lasu. Obecnie, kiedy praktykuje się tzw. proekologiczne metody gospodarki leśnej, pozostawia się w lesie elementy, które przyczyniają się do zwiększania różnorodności biologicznej.

Zgodnie z Instrukcją Ochrony Lasu drewno martwych drzew jest istotnym składnikiem ekosystemu, który pozytywnie wpływa na biologiczne, fizyczne oraz chemiczne właściwości gleby. Ponadto stanowi odpowiednie siedlisko dla licznej grupy pożytecznych organizmów, które często ograniczają liczebność tych szkodliwych z punktu widzenia gospodarki leśnej.

Stare drzewa w różnym stanie fizjologicznym (od zdrowych do zamierających) oraz drzewa dziuplaste i pniaki są naturalną ostoją i środowiskiem dla ogromnej ilości gatunków, takich jak: bakterie, glony, grzyby, porosty, rośliny naczyniowe, a spośród zwierząt: mięczaki, stawonogi, płazy, gady, ptaki i drobne ssaki np. nietoperze. W sytuacji ciągłego usuwania z lasu posuszu, złomów, wywrotów, pniaków i drzew dziuplastych organizmy te mogą być zagrożone, a naturalna równowaga ekosystemu zachwiana.

Drzewa dziuplaste spełniają szereg ważnych funkcji. Według Zasad Hodowli Lasu zalicza się je do kategorii drzew pożytecznych. Potrzeba utrzymania tych drzew w lesie odnajduje swoje szczególne uzasadnienie w praktyce ochrony różnorodności biologicznej. Instrukcja Ochrony Lasu podaje, że „w celu zachowania trwałości lasu i ciągłości jego funkcji dąży się do ochrony bioróżnorodności poprzez m.in. wyznaczanie i pozostawianie w lesie drzew dziuplastych oraz o małej przydatności użytkowej do ich biologicznej śmierci i naturalnego rozkładu”. Zachowanie tego typu drzew jest więc działaniem, które tworzy i poprawia warunki bytowania w środowisku leśnym organizmów, w tym również gatunków zagrożonych i chronionych, niezbędnych do zachowania równowagi biologicznej.

Ponadto, drzewa dziuplaste odgrywają istotną rolę w ochronie pożytecznej fauny owadożernej m. in. ptaków i nietoperzy, co jest szczególnie ważne na obszarach zagrożonych przez owady liściożerne. Drzewa te są pożytecznym składnikiem remiz, których zadaniem jest właśnie tworzenie odpowiednich warunków życia owadożercom należącym do różnorodnych grup systematycznych (IOL).

Z obserwacji prowadzonych od 2007 r. wynika, że corocznie na terenie nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu zwiększa się ilość drzew dziuplastych pozostawionych w lesie. W 2010 r. liczba ta wyniosła ponad 34 tys. sztuk. Wynik w stosunku do roku 2007 (16,7 tys. szt.) wskazuje na podwojenie liczby drzew dziuplastych. Tendencja ta jest korzystna z punktu widzenia zgodnej z zasadami ekologii gospodarki leśnej.

Inwentaryzacje drzew dziuplastych przeprowadza się w terenie podczas wykonywania prac gospodarczych, stąd dane mogą być jeszcze niepełne. A samo liczenie drzew dziuplastych prowadzone jest m.in. w celu potwierdzenia, że w nad-



Drzewo dziuplaste. Fot. Aleksander Sawczuk

leśnictwach prowadzona jest dobra praktyka leśna, zgodna z zasadami hodowli lasu i wymogami certyfikatu FSC.

Na koniec należałoby przytoczyć jeden z istotnych dokumentów dotyczących prowadzenia gospodarki leśnej zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju. Zarządzenie 11A, zawierające wytyczne w sprawie doskonalenia gospodarki leśnej na podstawach ekologicznych również podejmuje kwestię pozostawiania drzew dziuplastych w lesie. Dokument zaleca „pozostawianie w drzewostanach dojrzałych do wyřębu, a w miarę możliwości i w młodszych, niektórych starych drzew do ich fizjologicznej starości, a nawet biologicznej śmierci oraz wybranych drzew martwych i drzew dziuplastych – jako siedziby licznych organizmów roślinnych i zwierzęcych decydujących o bogactwie i procesach samoregulacji w przyrodzie”.

Współczesne leśnictwo kładzie nacisk na prowadzenie zgodnej z zasadami ekologii gospodarki w lasach. Z punktu widzenia leśników z długoletnim doświadczeniem, nowe zasady wydają się przewracać „do góry nogami” niektóre wytyczne obowiązujące jeszcze 20-30 lat temu. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że są one podyktowane wymogami stawianymi przez współczesną wiedzę i praktykę leśną, i mają na celu przeciwdziałanie degradacji środowiska naturalnego.

Agnieszka Kowalska

Stażysta w biurze RDLP w Toruniu

OCHRONA RÓŻNORODNOŚCI

Nadleśnictwo Ryteł zrealizowało zadanie zatytułowane „Ochrona bioróżnorodności przyrodniczej na terenie Nadleśnictwa Ryteł w 2010 roku”, na które uzyskaliśmy dofinansowanie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Zabezpieczono ponad 36 hektarów upraw leśnych siatką grodzieńską o łącznej długości 21 km.

Zadanie polegało na zabezpieczeniu, poprzez wygrodzenie siatką, kęp gatunków liściastych na uprawach sosnowych, ognisk biocenotycznych, gniazd dębowych i bukowych zakładanych w ramach przebudowy drzewostanów sosnowych oraz grodzieńskich całych upraw leśnych, szczególnie na żyznych na szkody od zwierzyny.

W Nadleśnictwie Ryteł, położonym w sercu dużego kompleksu Borów Tucholskich, dominują lite drzewostany sosnowe. Na mało żyznych siedliskach (bór świeży) w nowo zakładanych uprawach sosnowych wprowadza się ogniska biocenotyczne. Są to kępy drzew i krzewów liściastych, które docelowo nie mają znaczenia „produkcyjnego”, a właśnie ochronne, biocenotyczne. W „ogniskach” sadzone są gatunki jagodo- i owocodajne, jak: bez koralowy,

dziczki owocowe, głóg, lipa, róża faldzistolistna, śliwa ałycza, tarnina itp. Gęsto sadzone i mocno ugałęzione krzewy będą w przyszłości schronieniem i bazą pokarmową dla wielu pożytecznych organizmów, głównie ze świata zwierząt, a opadające i rozkładające się liście wzbogacą glebę poprawiając jakość siedliska. Ogniska biocenotyczne mają w przyszłości pełnić dodatkowo rolę remiz dla ptaków.

Na siedliskach bardziej żyznych, gdzie mimo to rosły mało zróżnicowane bory sosnowe, a skład gatunkowy – zgodnie z zasadami hodowlanymi – powinien być bogatszy, prowadzona jest przebudowa drzewostanów z zastosowaniem rębni gniazdowych. Na wyciętych w litym drzewostanie sosnowym gniazdach wprowadza się głównie sadzonki dębu i buka z domieszką

gatunków biocenotycznych, takich jak lipa, grab, śliwa ałycza, czereśnia piasia i dziczki owocowe.

Głównym zadaniem przebudowy drzewostanów jest doprowadzenie do zgodności ich składu gatunkowego z siedliskiem. Efektem ekologicznym takiego postępowania jest zwiększona odporność ekosystemów leśnych na inwazję organizmów groźnych dla lasu (głównie owadów i grzybów) i czynników abiotycznych (wiatry, opady). Wprowadzone drzewa liściaste wzbogacają glebę w materię organiczną, poprzez rozkład opadających liści. Zmniejsza się też zagrożenie pożarowe lasu.

Dzięki wsparciu WFOŚ i GW w Gdańsku, Nadleśnictwo Ryteł zabezpieczyło siatką grodzieńską, łącznie w ramach zadania 36,43 ha, zakładając 21 km siatki. Bez tak radykalnego zabezpieczenia, jakim jest grodzień, gatunki liściaste w warunkach naszego nadleśnictwa zostałyby zdziesiątkowane przez zwierzynę, głównie przez jelenie i sarny. Teraz mają szansę wyrosnąć i spełniać w przyszłości swoją pozytywną rolę w ekosystemie leśnym.

Maria Popowska

GDAŃSKI FUNDUSZ na rzecz czystego lasu

... w Nadleśnictwie RYTEL

Nadleśnictwo Ryteł uzyskało w 2010 roku dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku na zadanie zatytułowane „Usuwanie odpadów oraz likwidacja nielegalnych miejsc ich składowania na terenie Nadleśnictwa Ryteł”

W okresie realizacji tego zadania od stycznia do końca listopada 2010 roku usuwaliśmy śmieci z jedenastu miejsc postoju pojazdów zlokalizowanych na terenach leśnych, gdzie głównym problemem są śmieci przywożone (niestety!) z gospodarstw domowych i punktów gastronomicznych, rozrzucone dodatkowo przez poszukiwaczy puszek.

Ponieważ miejsca postoju pojazdów są częściej monitorowane przez służby leśne, nasiliło się wyrzucanie śmieci bezpośrednio do lasu. Są to odpady pochodzące głównie z gospodarstw domowych: sprzęty AGD, meble, opony, odpady po remontach. Śmieci z tych miejsc trzeba szczególnie szybko usuwać, żeby zapobiec tworzeniu się małych nielegalnych wysypisk.



Od stycznia do końca listopada 2010 r. w Nadleśnictwie Ryteł usunięto ... 15 ton odpadów komunalnych. Fot. Wiesław Hunc



Zbieraliśmy i usuwaliśmy śmieci również z terenów leśnych przylegających bezpośrednio do szlaków komunikacyjnych i wodnych szlaków turystycznych przebiegających przez teren naszego nadleśnictwa.

Tereny leśne Nadleśnictwa Ryteł ze względu na swoją atrakcyjność przyrodniczą i rekreacyjną, a co za tym idzie nasilający się ruch turystyczny, wymagają stałego monitoringu i niezwłocznego działania w zakresie usuwania

śmieci zarówno ze względów estetycznych jak i ekologicznych.

Osiągnięty efekt ekologiczny z dziedziny ochrony powierzchni ziemi i gospodarki odpadami w ramach zadania dofinansowanego przez Gdański Fundusz to 15 Mg (ton) zebranych i wywiezionych na składowiska odpadów komunalnych.

Maria Popowska

i ... w Nadleśnictwie PRZYMUSZEWO

Nadleśnictwo Przymuszewo uzyskało w 2010 roku dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku na zadanie „Usuwanie odpadów oraz likwidacja nielegalnych miejsc ich składowania na terenie Nadleśnictwa Przymuszewo”.

W ramach zadania w okresie od kwietnia do końca września 2010 roku usuwaliśmy odpady przy drogach leśnych udostępnionych do ruchu turystycznego, par-

kingach i miejscach postoju. Dzięki uzyskanemu dofinansowaniu z WFOŚiGW uzyskaliśmy efekt ekologiczny z dziedziny ochrony powierzchni ziemi i gospodarki odpadami w ilości 45 Mg (ton) zebranych odpadów komunalnych.

Ze względu na duży ruch turystyczny na terenie nadleśnictwa, lasy nasze narażone są na znaczne zanieczyszczenie. Zwiększający się ruch na szlakach kajakowych Brdy i Zbrzycy powoduje konieczność stałego monitoringu terenów leśnych oraz usuwanie pozostawionych odpadów i śmieci.

Wiesława Orzłowska

Wbiurze oraz w nadleśnictwach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, na przełomie listopada i grudnia 2010 r. przeprowadzony został audyt okresowy zgodności gospodarki leśnej, ze standardem Forest Stewardship Council® (FSC).



DOBRE zarządzanie LASAMI

Audytorzy z firmy certyfikującej SGS Polska przyglądali się różnym aspektom gospodarki leśnej prowadzonej przez jednostki toruńskiej dyrekcji Lasów Państwowych. Do sprawdzenia zgodności prowadzonej gospodarki ze standardem FSC®, audytorzy wybrali Nadleśnictwo Cierpiszewo, Runowo, Trzebczyn i Włocławek. Badana była zgodność działań z prawem krajowym i międzynarodowym, respektowanie praw pracowników oraz przepisów dotyczących ochrony przyrody i bioróżnorodności, monitorowanie stanu środowiska leśnego, a także szereg innych dziedzin świadomej gospodarki leśnej.

Krzysztof Wypij, jeden z przeprowadzających badanie audytorów, na spotkaniu podsumowującym 3 grudnia 2010 r. powiedział: – *Spędziłem prawie pięć dni, aby potwierdzić, że gospodarka leśna prowadzona przez RDLP w Toruniu nadal pozostaje w zgodzie ze standardem FSC. Wiele aspektów działalności zasługuje na podkreślenie, do wielu rzeczy podchodzi się tu bardzo poważnie. Udało się zamknąć wszystkie niezgodności i obserwacje z poprzedniego audytu okresowego w sposób bezsporny.*

Nadany po raz pierwszy w 2002 roku certyfikat dobrej gospodarki leśnej FSC o numerze SGS-FM/COC-000916 został podtrzymany.

Mateusz Stopiński

Nadchodzi koniec sierpnia 1939 roku, Ojciec dostaje wezwanie do wojska i opuszcza nas, by stawić się w punkcie zbiorczym wyznaczonej jednostki. Przedtem nadleśnictwo wypłaciło swoim pracownikom pensje za kilka miesięcy naprzód. Rodzice postanawiają, że matka podąży z nami na wschód i postara się dotrzeć do rodziców Ojca, do Skolego. Obranie tego kierunku ucieczki przed Niemcami było masowe, wiele polskich rodzin instynktownie uciekało na wschód, nawet jeśli nie miało tam krewnych. Zresztą, było to racjonalne przy ówczesnym stanie umysłów. Rodzice, jak wszyscy wtedy, myśleli, że wojna szybko się skończy i wyznaczyli sobie spotkanie w Skolem za miesiąc, najdalej dwa. Mama zawiesiła sobie woreczek z pieniędzmi na szyi, zapakowała do walizki najpotrzebniejszy bagaż po-



Leśniczy Władysław Urbański, rok 1938

Zachowane W PAM

Historia rodziny leśniczego WŁADYSŁAWA

część 2.

dróżny, a na plecy zarzuciła węzełek z dużej wełnianej chusty, w której zawiązała pościel dla dzieci. Drzwi leśniczówki zamknęła na klucz, klucze zostawiła u zaufanych ludzi, polecając dom ich opiece i ruszyła z nami w drogę w pierwszych dniach września.

Ucieczka

Trudno mi odtworzyć szczegółowo kronikę naszej ucieczki, dokładny przebieg trasy, daty poszczególnych etapów, czy choćby ścisłą kolejność faktów. Miałam wtedy dwa i pół roku i pamiętam tylko przez mgłę niektóre sceny z naszej peregrynacji, trwającej, jak sądzę około dwóch tygodni. Niektóre przeżycia były jednak tak silne i traumatyczne, że utrwaliły się jakby na kliszy fotograficznej w pamięci dzieci, czemu zapewne sprzyjały opowiadania Mamy, tym bardziej że były powtarzane kilka razy, zwykle w naszej obecności. Najpierw opowiadała przebieg wydarzeń rodzinie Ojca bezpośrednio po na-

szym dotarciu do Skolego, a następnie po powrocie do Tucholi swojej rodzinie, wreszcie Ojcu, po jego powrocie z niewoli w maju 1940 roku. Myślę więc, że to moje świadectwo, choć bardzo fragmentaryczne, warto mimo wszystko przedstawić, gdyż stanowi ono część polskiej pamięci zbiorowej. Przemieszczenie się ludności na terenie Polski we wrześniu 1939 roku było bowiem bardzo intensywne i dotyczyło też wielu rodzin leśników¹. Niestety, niektórzy z ucieczki już nie wrócili, gdyż naloty lotników niemieckich na pociągi i konwoje uciekinierów były szczególnie zaciekle².

Pierwszy etap podróży, z Tucholi do Chełma Lubelskiego, odbyliśmy po-

ciągami pełnymi takich jak my uciekinierów. Przypuszczam, że pasażerowie zmierzający w kierunku Lwowa byli kierowani trasami omijającymi Warszawę, o którą toczyły się wtedy zaciekle boje. Prawdopodobnie pierwsza część podróży odbyła się, przynajmniej na niektórych odcinkach, w miarę normalnie, jeśli nie liczyć zatłoczenia, konieczności częstych przesiadek i wyczekiwania na możliwość objazdu w miejscach, gdzie były zniszczone mosty czy toczyła się właśnie bitwa. Jednak największe zagrożenie w czasie tej podróży czyhało z powietrza - prawdziwą zmurą były bowiem ataki lotników niemieckich

Przemieszczanie się ludności na terenie Polski we wrześniu 1939 roku było bardzo intensywne i dotyczyło wielu rodzin leśników. Niestety, niektórzy z ucieczki już nie wrócili, gdyż naloty lotników niemieckich na pociągi i konwoje uciekinierów były szczególnie zaciekle.

na pociągi, cywilne czy wojskowe, bez różnicy. Nie wiem, czy załogi pociągów były jakoś ostrzegane o zbliżających się napastnikach, w każdym razie, maszynista na odgłos nadlatujących samolotów z reguły zatrzymywał pociąg i wszyscy w panice uciekali, chroniąc się w tym, co akurat było w pobliżu - w lesie, w polach jeszcze niezebranych buraków, w miedzach, w zaroślach czy choćby pod jakimś samotnym drzewem. Nadlatujące z hukiem samoloty zniżały maksymalnie lot, bombardowały pociąg i ostrzeliwały bezbronnych cywilów. Często zawracały

przyjął nas pewien Żyd, a naszą kwaterę w jego skromnym domu dzieliliśmy z żołnierzami polskimi. Utrwalił mi się stamtąd pewien obraz. Mama rozłożyła nam koc na podłodze w kuchni, w kątku przy dużej murowanej kuchni, na której pani domu gotowała w dużym garnku wodę. W trakcie głośniejszej kłótni małżeńskiej, która się nagle wywiązała, Żydówka chwyciła garnek z wrzątkiem, grożąc, że obleje nim męża. A na drodze między mężem i żoną znajdował się właśnie nasz koc. Musieliśmy podnieść niezły wrzask, dość że w tym momencie otworzyły się obok nas drzwi i wyciągnęły się do nas ręce żołnierzy w pol-

skich mundurach. W jednej chwili zostaliśmy wciągnięci razem z kocem do sąsiedniego pokoju, gdzie nasi zbawcy oblegali już gęsto podłogę.

Sytuacja panująca dalej na naszej drodze z Chełma do Skolego była wysoce niepewna i niebezpieczna nie tylko dlatego, że toczyły się tam działania wojenne, ale też z powodu rozpoczęcia aktywności wrogich wobec Polaków ukraińskich organizacji nacjonalistycznych. Mimo to Mama uznała, że nie ma wyboru, musi jakoś dotrzeć do dziadków, tym bardziej że zasoby wiszącego

na szyi woreczka topniały w szybkim tempie. Zostało nam jeszcze dobrze ponad 100 km. Wynajęła więc furmankę, której właściciel, ubogi Żyd z Chełma, zgodził się nas dowieźć do umówionego miejsca. Był to stary człowiek, prosty, ale niezwykle miły, pogodny i o dobrym sercu. Zadbał o naszą wygodę i wymościł stołem owczych skór swój zaprzężony w marną szkapinę pojazd, a w drodze dużo z nami rozmawiał, starając się dodać nam otuchy. Z tego odcinka podróży mam w pamięci obraz drogi przez las, przy której leżało wielu martwych żołnierzy w mundurach. Zwłoki były dość równo poukładane w szeregi przy drodze, zapewne w oczekiwaniu na pochowanie. Głębiej w lesie widziało się dość dużo trupów koni o wzdętych brzuchach i porzuconą broń. Mama starała się nam zaoszczędzić tego widoku, zmuszała nas do leżenia w skrzynce wozu (sama siedziała obok woźnicy na ławeczce) i przykrywała nas aż po głowy skórąmi, pod którymi nie sposób było jednak wytrzymać z powodu gorąca i mieszkających w nich rojów pcheł. Nie mam pewności, czy nasz miły woźnica dowiózł nas aż do kresu podróży, czy też przesiadaliśmy się jeszcze na jakimś pośrednim etapie do innego środka lokomocji, w każdym razie dotarliśmy w końcu do Skolego ku wielkiemu zaskoczeniu i zdziwieniu, ale też radości Dziadków i całej rodziny, która nie była o niczym uprzedzona.

IECI... URBAŃSKIEGO

i atakowały ponownie. Lotnicy niemieccy wręcz polowali na ludzi jak na króliki. Sztukę krycia się opanowaliśmy wkrótce z bratem do perfekcji, a Mama nie zapominała o tobołku z pościelą, którym nas przykrywała, kiedy przypadaliśmy do ziemi - dla ochrony przed kulami, jak mówiła. Myślę, że robiła to raczej dlatego, żebyśmy się mniej bali w momencie ataku. Przeżyliśmy takich nalotów kilka (a razem z fałszywymi alarmami chyba kilkanaście), i niestety, byli wśród pasażerów ranni i zabici.

Po dotarciu do Chełma Lubelskiego okazało się, że dalsza podróż kolejną nie jest możliwa na skutek toczących się na tych terenach krwawych walk. Na nocleg



Karpaty Wschodnie - okolice Skolego (widok współczesny). Fot. Archiwum autora



Tymczasem losy wojny były już przesądzone, a liczna rodzina dziadków, podobnie jak wszyscy Polacy w Skolem i na całych Kresach południowo-wschodnich przeżywali dramatyczne chwile. Oprócz bolesnego pocucia klęski w wojnie z Niemcami już w pierwszych dniach wojny zaczęli doświadczać aktów wrogości ze strony siejących postrach grup Ukraińców, rekrutowanych przez nacjonalistyczne organizacje ukraińskie głównie spośród ubogiej ludności wiejskiej i podmiejskiej. Ich aktywność w kolejnych okresach okupacji hitlerowskiej i sowieckiej nasilała się, a metody eksterminacji ludności polskiej stawały się coraz bardziej bezwzględne. Według wspomnień siostry ojca, Marii Barańskiej, już na początku września bandy chłopów ukraińskich, korzystając z ogólnego chaosu i w poczuciu zupełnej bezkarności, zaczęły mordować Polaków, zwłaszcza po wsiach, i rabować ich mienie. Pogrzeby odbywały się w Skolem, a ludzie żyli w poczuciu ciągłego zagrożenia. Po przejęciu w dawnej Galicji władzy przez Związek Radziecki na mocy paktu Ribentrop-Mołotow akty terroru ze strony ukraińskiej nasiliły się, a apogeum osiągnęły w 1942/43 roku,

po ponownym wkroczeniu Niemców na te tereny. Ich ofiarą padł również młodszy brat ojca, Tadeusz (1923-1943), który został uprowadzony i zamordowany, gdyż udzielał się w zorganizowanej w Skolem samoobronie przeciw akcjom bojówek UPA. (Pewne informacje, choć niekompletne, na temat zamordowanych przez UPA Polaków ze Skolego oraz ich aresztowań i deportacji do łagrów w głąb Rosji w okresie pierwszej okupacji sowieckiej w latach 1939-1941 zawiera opracowanie: S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946*, Wrocław 2007, s. 579-580).

Jak wspomina ciocia Barańska, realizacja postanowień paktu Ribentrop-Mołotow w Skolem odbyła się w ten sposób, że wojsko niemieckie wycofało się z miasteczka 17 września, a wojsko sowieckie wkroczyło do niego następnego dnia po południu. Przez jedną

dobę Skole zostało więc pozbawione jakiegokolwiek ochrony. Polacy przeżyli noc grozy, gdyż wiedzieli o planowanym na nich napadzie. O północy z 17 na 18 września zaczęły bić dzwony w cerkwi, co było sygnałem do rozpoczęcia akcji. Okoliczni chłopci ruszyli masowo na miasto, uzbrojeni w prymitywne narzędzia - widły, kosy, siekiery, noże itp. Przestraszeni Polacy zwrócili się o pomoc do stacjonującego jeszcze niedaleko Skolego oddziału Niemców, którzy zapobiegli terrorowi.

Na powitanie wkraczającego 18 września 1939 roku do Skolego wojska sowieckiego wyszło trochę miejskiej biedoty i robotników o sympatiach komunistycznych. Ci ostatni, ubrali się na tę okazję odświętnie, w swoje niedzielne, czarne garnitury. Ich wygląd z miejsca wzbudził nieufność marnie ubranych i źle wyposażonych żołnierzy radzieckich, którzy zwątpili w autentyczną proletariackość osób witających. Zresztą, witających też nie zachwylił widok posłańców raju zapowiadanego w ulotkach propagandowych poprzedzających wkroczenie Armii Czerwonej. Wkrótce Skole i cała ziemia lwowska została przyłączona, jak się okazało, na razie na 2 lata, do Republiki Ukraińskiej utworzonej już wcześniej w ramach ZSRR z terenów Ukrainy wschodniej. W mieście dość szybko zainstalowała się władza sowiecka, a NKWD stało się panem życia i śmierci Polaków. Zaczęły się masowe zsyłki na Sybir, które były podstawowym sposobem oczyszczania tych ziem z ludności polskiej, szczególnie inteligencji. Na listach ofiar znalazły się na pierwszym miejscu rodziny oficerów, policji, straży celnej, nauczycieli, lekarzy, aptekarzy, urzędników państwowych, a także księży. Na miejsce rodzin

Przyszła wiadomość od Ojca, że (...) jest więziony w niemieckim obozie jenieckim. Nie było już żadnego powodu zatrzymywać się dłużej w Skolem. Opuszczaliśmy Skole pełni niepokoju o dziadków, ciocię i stryjków, których tam zostawiliśmy.

polских przywożono rodziny sowieckie. Zasiadano nimi domy wywiezionych Polaków, z których wielu nie wróciło już nigdy z zesłania. Rodzina dziadka, który był rzemieślnikiem, szczęśliwie uniknęła losu krewnych i sąsiadów,

choć przez dłuższy czas żyła w ciągłym strachu, czekając na swoją kolej i trzymając spakowane rzeczy w pogotowiu pod stołem.

W czasie naszego pobytu w Skolem przyszła wiadomość od Ojca, że na początku października dostał się do niewoli niemieckiej i jest więziony w niemieckim obozie jenieckim. Nie było już żadne-

go powodu zatrzymywać się dłużej w Skolem. My z Mamą, jako mieszkańcy terenów, które przypadły Niemcom w podziale Polski między Hitlera i Stalina, mieliśmy u Sowieców status obywateli Reichu, zaprzyjaźnionego wówczas z ZSRR. Mogliśmy więc bez większych przeszkód wyjechać ze Skolego, kiedy tylko zaczęła w miarę normalnie funkcjonować kolej. Opuszczaliśmy wkrótce Skole pełni niepokoju o dziadków, ciocię i stryjków, których tam zostawiliśmy (Fot. 3).

Od jesieni 1939 do lata 1942

Droga powrotna odbyła się prawdopodobnie dość sprawnie. Leśnictwo zastaliśmy w dobrym stanie i mogliśmy w nim nawet zamieszkać bez Ojca, za zgodą nadleśniczego. Mama zaczęła starania o zwolnienie Ojca z niewoli. Jednak nadzieja na normalne życie trwała niestety bardzo krótko. W pewien listopadowy dzień zjawił się w Barłogach Niemiec o nazwisku Klein. Do dziś mam w oczach tę złowrogą postać, choć w istocie był to drobny człowieczek, ubrany w pumpy, marynarkę i tyrolski kapelusz, wszystko w kolorze wojskowej zieleni. Oświadczył Mamie, która знаła niemiecki, że odtąd on obejmuje nasze leśnictwo, że wkrótce wróci z rodziną, a my mamy do tego czasu opuścić dom. Wolno nam zabrać tylko dwie walizki osobistych rzeczy. Obejrzał i zinventaryzował zawartość wszystkich pomieszczeń w domu i w zabudowaniach gospodarczych, ucieszył się ze stodoły pełnej po dach niewymłóconych snopków. Sformułował jakieś groźby na wypadek, gdyby Mama nie dostosowała się do jego życzeń, i wyjechał. Mama zaczęła się przygotowywać do opuszczenia domu i zastanawiać się, co może zabrać. W trudnych sytuacjach wykazywała zawsze dużo hartu ducha i czasem wręcz brawury. Tym razem też nie zamierzała zbyt ściśle przestrzegać zaleceń naszego prześladowcy, którego w warunkach pokoju uznałoby się po prostu za bandytę. Musiała jednak zostawić wszystkie meble, bieliznę pościelową i zastawę stołową, spiżarnię i piwnicę zapełnioną zapasami oraz cały inwentarz. Oprócz rzeczy osobistych zabrała trochę pościeli i naczyń oraz książek. Zebrało się tego na jedną furkę, czyli jednak trochę więcej niż dwie walizki.

W tym samym czasie my z bratem nieświadomie dokonaliśmy czynu, który mógłby uchodzić za akt patriotyczny, ale mógł się też źle skończyć dla rodziny.

Otóż nasza ciocia Zosia z Tucholi, siostra Mamy, podarowała bratu zapalniczkę. Jak może dorosły człowiek obdarzyć niespełna sześciolatnie dziecko zapalniczką, pozostanie jej tajemnicą. Oczywiście, szczęśliwy posiadacz zapalniczki postanowił ją wypróbować i długo się zastanawiał, jak to zrobić. Młodsza od niego o trzy lata, byłam jedyną osobą wtajemniczoną w jego plany, zdaje się, że nawet z głosem doradczym. Z kilku rozważanych wariantów został przyjęty następujący: wsunie się pęczek słomy w otwór, wycięty dla kieratu w dolnej części drewnianych wrót stodoły, i spróbuje się, czy płomień zapalniczki podzieli. Miejsce było dogodne dla pełnej konspiracji, bo otwór był w tylnej ścianie stodoły, niewidocznej od podwórza dla czujnych oczu Mamy. Wkrótce cała stodoła stała w płomieniach, a że był już zmierzch, iluminacja była widoczna w promieniu dobrych kilku kilometrów. My z bratem uciekliśmy w panice do ogrodu za domem, gdzie nas Mama odnalazła płaczących głośno i krzyczących, że nie chcieliśmy. Ludzie, którzy się zbiegli z sąsiednich wsi do gaszenia pożaru, skoncentrowali się już tylko na chronieniu domu przed zajęciem się, podobnie jak przybyła straż pożarna chroniła sąsiedni las. Rano po stodole nie zostało nic prócz popiołu, w którym tlił się jeszcze żar.

A potem zrobiło się jeszcze groźniej. Mama była wzywana na przesłuchania przez policję niemiecką jako podejrzana o sabotaż. Czyn taki Niemcy kwalifikowali jako „zbrodnię” i groziła za to kara śmierci³. Mama nie kwestionowała tezy Niemców, że to sabotaż, jej linia obrony polegała na nieprzyznawaniu się do winy. Raz wezwali Mamę razem z nami, częstowali nas cukierkami i naklinali do przyznania się do winy. Cukierki były wtedy niedostępne dla polskich dzieci, więc kiedy brat usłyszał: „Dam ci całą tę torebkę, jeśli się przyznasz”, powiedział „Tak, to ja zrobiłem”. Mama obsztorcowała

Niemca za stosowanie takich metod. Po jakimś czasie dali nam spokój. Może mieliśmy szczęście trafić na ludzkiego Niemca, a może w tym czasie oni nie mieli jeszcze tak dobrze zorganizowanej maszyny represyjnej. W każdym razie nikt nie poniósł kary za nasz czyn. Zaraz potem opuściliśmy leśniczówkę, a Herr Klein po przybyciu musiał się obyć bez

naszych zbiorów zboża. Wkrótce stodołę odbudował i okupował naszą leśniczówkę do zimy 1944/45, kiedy to uciekł przed zbliżającą się Armią Czerwoną.

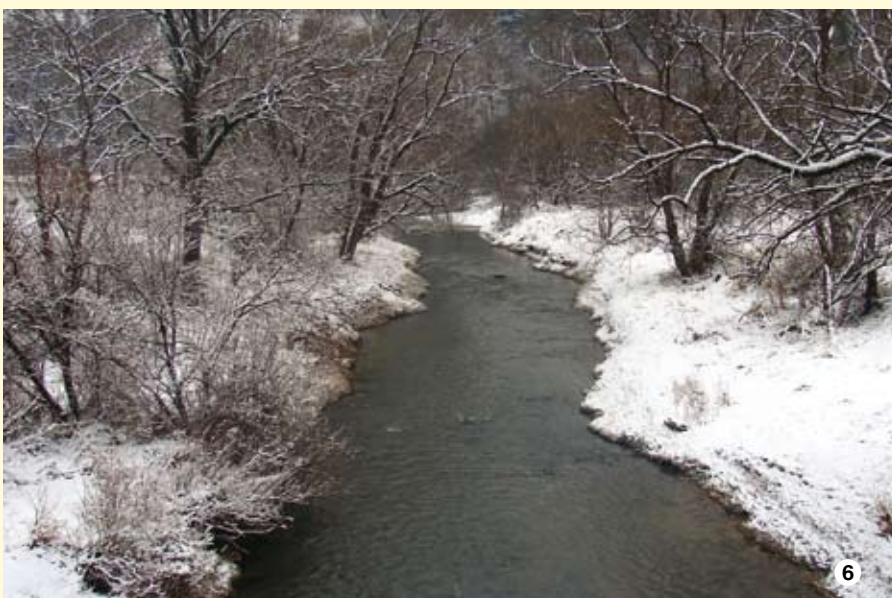
Wypędzonych z leśniczówki, przyjął nas do siebie miejscowy Niemiec o nazwisku Teclaw, który był już przed wojną właścicielem sklepu kolonialnego we wsi Rzepiczna. Mieszkał z rodziną w piętrowym domu z czerwonej cegły, dość obszernym. Oddał nam na parterze obok sklepu jeden pokój z kuchnią, gdzie mieszkaliśmy do 1942 roku. Był to człowiek powszechnie lubiany, i mimo że był Niemcem, pomagał Polakom, jak mógł, m.in. mieliśmy otwarte konto w jego sklepie, a czasem ostrzegał nas przed wizytami osób, które mogły donosić Niemcom, np. że wbrew zakazowi rozmawiamy po polsku. Naprzeciw była szkoła, w której nauczycielem był sprowadzony w 1939 roku z Reichu Niemiec, prawdziwy sadysta. Znęcał się nad dziećmi za to, że nie mówiły po niemiecku. Spotkało to mego brata, który w 1941 osiągnął wiek szkolny i został skatowany przez tego nauczyciela za to, że na przerwie mówił po polsku. Wrócił do domu z plecami całymi w czerwonych pręgach, tak że przez tydzień mógł leżeć tylko na brzuchu. Te doświadczenia zrodziły w nas głęboką niechęć do tego języka.

Ojciec był w tym czasie ciągle w niewoli, a Mamie pozwolono wysłać mu niewielkie ilości żywności i ubrań w dość długich odstępach czasu. Zaczął tam poważnie chorować, więc Mama podjęła usilne starania o wydobywanie go z tego obozu, m.in. zwracała się z prośbą o pomoc do Niemca, który był w tym czasie nadleśniczym w Gołębku koło Tucholi. W wyniku tych starań Ojciec wyszedł

Ojciec był ciągle w niewoli, a Mamie pozwolono wysłać mu niewielkie ilości żywności i ubrań w dość długich odstępach czasu. Zaczął tam poważnie chorować, (...) wyszedł 16 maja 1940 roku. (...) Starał się o zatrudnienie w lasach, ale było to niemożliwe, dlatego że odmawiał przyjęcia jakiegokolwiek grupy narodowościowej niemieckiej.

16 maja 1940 roku z obozu, w którym przebywał prawie z osiem miesięcy. Wrócił bardzo chory, musiał się leczyć. Na spotkanie z nim pojechał do Tucholi, miało ono miejsce u babci Woźniewskiej. Na pewno starał się wtedy

o zatrudnienie w lasach, ale było to niemożliwe, m.in. dlatego, że uparcie odmawiał przyjęcia jakiegokolwiek grupy narodowościowej niemieckiej. Niedługo po powrocie z obozu został wysłany do pracy przymusowej. Przez kolejne dwa lata, aż do wiosny 1942 roku był robotnikiem portowym w Gdańsku, musiał ciężko pracować fizycznie, zdecydowanie



ponad swoje siły. Dźwigał różne ciężkie ładunki na plecach, m.in. w porcie rzeczny koło gdańskiego Żurawia. Zaczął się wtedy starać o pozwolenie na wyjazd do Generalnej Gubernii, argumentując, że stamtąd pochodzi i ma tam rodzinę. Zresztą, było to na rękę Niemcom, którzy z własnej inicjatywy stosowali metodę wysiedlania z Pomorza do Generalnej Guberni nie tylko Żydów, ale też niepożądanych (z punktu widzenia ich polityki narodowościowej) grup ludności polskiej.

W Generalnej Guberni

Pozwolenie na przesiedlenie do Generalnej Guberni wraz z rodziną otrzymał Ojciec latem 1942 roku. Prawdopodobnie było to przeniesienie ze wskazaniem miejsca pracy w Nadleśnictwie

Pozwolenie na przesiedlenie do Generalnej Guberni wraz z rodziną otrzymał Ojciec latem 1942 roku. Było to przeniesienie ze wskazaniem miejsca pracy w Nadleśnictwie Trójca. (...) Został zatrudniony w nadleśnictwie jako pomocnik kancelaryjny. Zamieszkaliśmy w solidnych budynkach służbowych, odetchnęliśmy, byliśmy znów razem. (...) To były niewątpliwie najszczęśliwsze chwile naszej okupacyjnej historii, które trwały jednak bardzo krótko.

Trójca w powiecie Dobromil, w dawnym województwie lwowskim (do II wojny teren ten leżał w granicach Nadleśnictwa Dobromil, Dyrekcja LP we Lwowie). Znów znaleźliśmy się w przepięknych okolicach⁴. Trwała już wojna Niemców z ZSRR, tereny nadleśnictwa znajdowały się znów pod okupacją niemiecką, odkąd Niemcy wypędzili stąd, tym razem zbrojnie, Sowieci. Zajęci wojną, administrację lasów w Trójcy powierzyli ekipie polskiej, sprowadzonej z różnych stron Polski. Ojciec pojechał najpierw sam, a po niedługim czasie sprowadził do siebie nas wszystkich.

Został zatrudniony w nadleśnictwie jako pomocnik kancelaryjny. Zamieszkaliśmy w solidnych budynkach służbowych, odetchnęliśmy, byliśmy znów razem, poczuliśmy się na początku wspaniale. Cały personel nadleśni-

ctwa, składający się z około dziesięciu osób, był polski. Nadleśniczym był Jerzy Schlingler, Polak z Poznania, choć o nazwisku niemieckim. Mówiło się wtedy i czytało tylko po polsku, wszystkie rodziny przyjaźniły się ze sobą, pożyczaly sobie książki, prowadziło się ożywione życie towarzyskie. Chodziliśmy nawet krótko do polskiej szkoły w naszej wsi, razem z dziećmi nadleśniczego, z którymi się serdecznie przyjaźniliśmy. Kiedy zamknięto szkołę, rodzice zorganizowali nauczanie w domach. Zaangażowali jako nauczycielkę uwielbianą przez nas, młodą i śliczną pannę Ludmiłę, pochodzącą chyba z Chyrowa. Śpiewaliśmy o niej piosenkę: „Panna Ludka, kwiatki róży, jak się śmieje, oczka mruży”. Skończyła przedwojenne Seminarium Nauczycielskie i była bardzo kompetentnym pedagogiem. Zgodziła się przyjąć mnie do pierwszej klasy w wieku pięciu lat, jej zawdzięczam podstawy edukacji szkolnej. Uczyla nas też polskich piosenek. To były niewątpliwie najszcześniejsze chwile naszej okupacyjnej historii, które trwały jednak bardzo krótko.

Pamiętam wspólną Wigilię i Boże Narodzenie w roku 1942, pierwsze i zarazem ostatnie święta przeżyte w tym gronie przyjaciół. Dzieci przygotowały przedstawienie, przyszedł Mikołaj ze złotym pastorałem i wręczył dzieciom skromne prezenty. Dostałam uszytą ręcznie szmacianą lalkę i bardzo się z niej cieszyłam. Domyślaliśmy się, że Mikołajem był ulubiony przez nas pan Mieczysław Moskwa, który, jak się dużo później dowiedziałam, był przed wojną oficerem w wojsku polskim i po demobilizacji ukrywał się, a w 1942 przyjechał do Trójcy do swego brata, który pracował w nadleśnictwie. Mieczysław zaręczył się z panną Ludką, bardzo do siebie pasowali. Niestety, wkrótce przyjechało po niego gestapo.

Wszyscy płakaliśmy, kiedy go zabierali do samochodu. Nikt go już później nie widział, ani o nim nie słyszał. Był pięknym człowiekiem i zostawił po sobie puste bolące miejsce. Dzielił się z panną Ludką jej cierpienie i nawet mieliśmy do niej żal, kiedy dowiedzieliśmy się, że po wojnie wyszła za mąż za Zygmunta Moskwę, brata Mieczysława.

Wkrótce nadleśnictwo zaczęło się rozspychać. Na początku 1943 roku sporo ludzi gdzieś wyjechało. Wyjechał nadleśniczy Schlingler z rodziną i inni ludzie, do których zdążyliśmy się przywiązać. Oprócz Ojca zostały dwa małżeństwa - pan Hołysz z żoną i nowy nadleśniczy, którego nazwiska nie pamiętam, z żoną i dziewiętnastoletnim synem, chyba studentem. Mieszkaliśmy jakiś czas

w Rybotyczach, gdzie mieliśmy do dyspozycji bardzo skromny domek. W tym czasie, w szpitalu w Przemyślu urodził się nasz brat Janusz (1943). Z dawnego nadleśnictwa zamieszkali w pobliżu Hołyszowie, nadleśniczy z rodziną, a także gajowy, którego nazwiska również nie pamiętam, z żoną i pięciorgiem dzieci. Nie było już ani pracy, ani kartek na żywność, w rodzinach zaczęło być głodno. Mama gotowała wtedy często na obiad kulki z lebiody.

Pamiętam też rodzinę żydowską, mieszkającą w tej samej wsi. Przyjaźniłam się z ich córką, która była w moim wieku, i jako jedyna z rodziny bywałam u nich i pamiętam smak domowej macy. W 1942 roku nasi żydowscy sąsiedzi zostali przez Niemców zmuszeni do opuszczenia domu i zapewne podzielili los żydowskich mieszkańców tych

lazłamongród ofiar UPA z okolic Rybotycz w innym tomie, opracowanym przez tych samych, wcześniej wymienionych, trzech autorów: *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947*, Wrocław 2006, s. 141. Mordów dokonywały nocami specjalne grupy oprawców, które już wtedy nazywaliśmy bandami.

W poszukiwaniu bezpieczniejszego miejsca opuściliśmy Rybotycze i zamieszkaliśmy w wiosce Niżankowice (w dawniejszym powiecie przemyskim, dziś po stronie ukraińskiej) w domu pewnej Ukrainki, wdowy z dwoma synami, która oddała nam jedno pomieszczenie w swojej prostej chacie (Fot. 7). Trzeba podkreślić, że znaczna część naszych ukraińskich sąsiadów wcale nie popierała tych zbrodni, ale oni też żyli w strachu



W Niżankowicach (dzisiaj Ukraina blisko granicy z Polską). Rodzina Urbańskich w towarzystwie synów Ukrainki, u której mieszkali w 1943 roku

stron. Równocześnie Ukraińcy zaczęli znów intensywnie mordować Polaków. Spośród nas pierwszą ofiarą był gajowy, którego w nocy zabrano z domu, a jego ciała wszyscy Polacy szukali następnego dnia w lesie całą grupą, razem z dziećmi, bo bali się zostawić je same. Ciało znalazła nasza Mama z nami u boku. Było niedbale przysypane cienką warstwą ziemi. Widok tak strasznie zmaltretowanego ciała człowieka był wstrząsem dla wszystkich. Osierocił pięcioro dzieci. Po pogrzebie udało się zdobyć dla wdowy i dzieci miejsce w wagonie towarowym, żeby mogła wyjechać do swoich krewnych w Polsce centralnej. Niedługo potem przyszli którzyś nocy do domu nadleśniczego i zamordowali syna na oczach matki i ojca. Do tych dwu zamordowanych mogłyby się odnosić nazwiska – Gołębiowski ... student i Korbecki ... gajowy, które zna-

przed bandami, bojąc się wystąpić otwarcie w obronę Polaków, gdyż im również groziła za to śmierć i prześladowania. Mimo to ostrzegali zwykle naszego Ojca i innych mężczyzn przed planowaną nocną akcją. Ojciec ciągle się ukrywał, przeważnie nie nocował w domu, a my baliśmy się o niego śmiertelnie. W końcu zdobyliśmy jakimś cudem wagon towarowy, do którego zapakowany został skromny dobytek wszystkich pozostałych przy życiu Polaków i tym wagonem razem z innymi uciekaliśmy przed Ukraińcami na zachód, byle dalej od tego piekła. Po drodze niektórzy się odłączali. Ojciec zamierzał dotrzeć na Podhale, podobnie jak Hołyszowie. Podróż trwała prawie dwa tygodnie, wreszcie nasz wagon towarowy stanął na boczniczy stacji Szaflary koło Nowego Targu. Stał tam kilka dni i był cały czas naszym domem, dopóki nie znaleźliśmy sobie miejsca do zamieszkania.



Krajobraz Podhala - widok współczesny.
Fot. Tadeusz Chrzanowski

Na Podhalu

Najpierw przyjęli nas Sieczkowie, dość bogaci gospodarze we wsi Bańska Wyżna. Obok ich nowego, drewnianego, typowo podhalańskiego domu stał niezamieszkały starszy, mniejszy i skromniejszy, też drewniany dom, który oddali nam. Jedno pomieszczenie zajęli w nim Hołyszowie, którzy wkrótce gdzieś wyjechali, a drugie my. Potem przeprowadziliśmy się do Bańskiej Niżnej, najpierw do domu dość biednego górala, starego Wilka, wdowca, który mieszkał z dwoma synami na skraju wsi. Tam pewnej nocy napadli na nas uzbrojeni rabusie podhalańscy, którzy nas okradli. Wyrzucili resztki naszego dobytku przez okno na zewnątrz i postawili przy stosiku naszych rzeczy kogoś na straży. Mama wykazała się wtedy odwagą i brawurą, w ciemności wychyliła się przez okno i w czasie, kiedy napastnicy, grożąc bronią, szukali Ojca, który zdołał się im wymknąć i uciec, ona wyciągała zza okna po sztuce parę rzeczy, m. in. kurtkę Ojca, buty, obrus, prześcieradło itp. Pewno odzyskałaby tego bratem, gdybyśmy jej nie odciągnęli z wątem, błagając, żeby tego nie robiła, bo baliśmy się, że ją zastrzela. Ojciec podejrzewał, że dwaj synowie Wilka byli w to zamieszani, więc przeprowadziliśmy się do Stanisława Guta, szanowanego w Bańskiej Niżnej gazdy, mieszkającego w ładnej drewnianej zagrodzie góralskiej w środku wsi. Dostaliśmy izdebkę „na górze” i tam, otoczeni życzliwością i opieką gospodarzy, dotrwaliśmy do końca naszej wojennej tułaczki, czyli do wyjazdu w lutym 1945 roku⁵. Nie byliśmy jedyną rodziną, której górale udzielili schronienia. Jesienią 1944 roku, po upadku Powstania Warszawskiego

na Podhalu zaczęli przyjeżdżać licznie uciekinierzy z Warszawy, których górale przyjmowali także gościnnie, nie dbając o własne wygody. Ci twardzi ludzie gór wykazali wtedy dużo ofiarności i zwykłej ludzkiej solidarności z pozbawionymi domów wygnańcami, którym po prostu pomogli przetrwać.

Na Podhalu spędziliśmy rok i kilka miesięcy - od jesieni 1943 do stycznia 1945 roku. Ojciec pracował dorywczo, żeby nam zapewnić jakieś utrzymanie. Wszyscy poznawaliśmy od wewnątrz życie i zwyczaje wsi podhalańskiej, sposób ubierania się górali na co dzień i od święta oraz sposób ich odżywiania, ich mowę i pieśni. My, dzieci, nie chodziliśmy do szkoły, więc mogliśmy swobodnie asystować w ich codziennych zajęciach: z mężczyznami chodziliśmy do owiec i przyglądaliśmy się produkcji bryndzy i oscypków, widzieliśmy, jak zbierają miód w swoich pasiekach, w których były ule z pni drzew, pięknie rzeźbione. Patrzyliśmy, jak kobiety tkają płótno i przedły wełnę, jak chodziły prac płótno do potoku, a potem je bielily w słońcu, rozłożone na trawie. Uczestniczyliśmy w sianokosach, a następnie zasiadaliśmy razem ze wszystkimi do stołu, na którym gospodyni stawiała jedną wielką miskę ziemniaków z dołkiem wypełnionym wytopionymi skwarkami. Każdy sięgał do niej własną drewnianą łyżką i popijał z własnego kubka wspaniałym gęstym i zimnym kwaśnym mlekiem. Chodziliśmy razem ze wszystkimi do kościoła w Białym Dunajcu przez długie i strome zbocza, odcinkami pokryte świerkowym lasem, gdzie rosły aromatyczne poziomki i przemykały barwne salamandry. Zachwycała nas uroda przyrody i tego ludu - piękne dziewczęta o długich war-

koczach w swoich kolorowych strojach, dorodni młodzieńcy w spodniach z sukna ozdobionych parzenicami, w wyszywanych pelerynkach zarzuconych z fantazją przez jedno ramię na białe wyszywane koszule i w czarnych kapelusikach ozdobionych białymi muszelkami. Zimą nosili piękne wyszywane kożuszki. Takie stroje, dziś noszone rzadko i zwykle w sposób niekompletny, w czasie wojny były jeszcze normą.

Prawdopodobnie z niedożywienia nabawiłam się silnej anemii. Rodzice zawieźli mnie do lekarza do Zakopanego, który zaordynował tran i leżakowanie codziennie przez dwie godziny pod kocem na świeżym powietrzu. Wtedy byłam po raz pierwszy w Zakopanem i zapamiętałam z niego tylko duży murowany kościół, do którego poszliśmy, żeby spotkać się z księdzem. Tymczasem zaczęły się już pojawiać pierwsze sygnały końca wojny. Jesienią 1944 roku widać było pojedyncze wozy z uciekającymi Niemcami, ubranymi po wojskowemu lub po cywilnemu, którzy z bronią w rękę, ale dość bezskutecznie próbowali zdobyć żywność u gospodarzy. Nasz gazda, Stanisław Gut, miał wypróbowany na to sposób. Zamykał wejście na podwórze, a zwierzęta w stajni, spuszczał z łańcucha swego wielkiego i ostrego owczarka podhalańskiego, a sam dołączał do nas wszystkich zabarykadowanych w domu. W tej sytuacji delikwent nawet nie próbował wejść na podwórze. Pewnego razu zablakał się w Bańskiej konny oddział wojska węgierskiego. Żołnierze byli młodzi, weseli i piękni w swoich bajecznie kolorowych mundurach. Dla dzieci stanowili nie lada atrakcję, tym bardziej że zachowywali się bardzo przyjaźnie, rozdawali nam cukierki i jakieś kolorowe

drobiazgi, a nawet pozwalali nam posiedzieć na swoich wspaniałych koniach. Niestety, po zrobieniu dobrego wrażenia zaraz odjechali.

Uciekając, Niemcy zaczęli burzyć za sobą mosty. Wybuchy były tak silne i bliskie, że nie mogliśmy spać nocami. Raz w biały dzień obserwowaliśmy bitwę kilku samolotów w powietrzu. Jeden z nich zrzucił na pobliskie wzgórze duży zbiornik z żywnością, którą rozdzielono między ludzi, a ze spadochronu, na którym zbiornik spadał, panie uszyły sobie bluzki. W ślad za uciekającymi Niemcami nadeszła od północnego wschodu Armia Czerwona, którą w pierwszym odruchu ludność traktowała jako wyzwolicielekę. Żołnierzy sowieckich było bez liku, zakwaterowano ich wszędzie po trochu, też w naszej wsi. A ponieważ obyczajów nie mieli dżentelmeńskich, więc siłą rzeczy powstawały różne problemy. Trzeba jednak przyznać, że wszelkie wybryki żołnierzy były surowo karane przez ich dowódców, jeśli tylko ktoś z poszkodowanych się poskarżył. Wkrótce żołnierze sowieccy pomaszzerowali dalej na zachód.

Z początkiem zimy 1944 roku rodzice zaczęli się przygotowywać do powrotu do naszego przedwojennego domu, czyli do leśniczówki Barłogi w Borach Tucholskich. Boże Narodzenie spędziliśmy jeszcze z rodziną Gutów w Bańskiej Niżnej. Rodzice snuli jakieś przybliżone plany co do przyszłości, która wcale nie

Z początkiem zimy 1944 roku rodzice zaczęli się przygotowywać do powrotu do naszego przedwojennego domu, czyli do leśniczówki Barłogi w Borach Tucholskich. (...) Zdecydowali się wyruszyć z trojgiem dzieci w drogę na północ przez Kraków i dalej, jak Pan Bóg pozwoli, przez zniszczoną wojną Polskę.

była taka pewna, bo ciągle trwała wojna. Minał jeszcze miesiąc z okładem, zanim zdecydowali się wyruszyć z trojgiem dzieci (dziesięć, siedem i półtora roku) w drogę na północ przez Kraków i dalej, jak Pan Bóg pozwoli, przez zniszczoną wojną Polskę. Był luty 1945, panowała sroga i śnieżna zima. Kolej do Krakowa nie działała - węzły kolejowe, tory i dworce były zbombardowane. Nasz niewielki dobytek wraz z nami i furmanem został więc zapakowany na wynajęte sanki i koń pociągnął ten ciężar przez Nowy Targ do Krakowa drogą, która odpowiada z grubsza dzisiejszej Zakopiance. Przez długie odcinki trzeba było iść pieszo obok sanek, po pierwsze, żeby nie zamarznąć, a po drugie, żeby ulżyć koniowi. Przynajmniej raz w czasie tej drogi nocowaliśmy na sianie u przygodnych gospodarzy. Furman pożegnał nas w Krakowie, zabrał konia

i zawrócił z powrotem do Bańskiej. A nam po kilku dniach oczekiwania na dworcu udało się wsiąść do wagonu towarowego, pełnego takich jak my wędrowców, i po niezliczonych przesiadkach, okrężnymi trasami, często z kilkudniowymi postojami na wielu dworcach dotrzeć do Koronowa, skąd pociągiem do Tucholi nie można było już dojechać.

Bardzo ważne dla przemieszczających się masowo w 1945 roku Polaków były dobrze już w tym czasie zorganizowane punkty PCK, z których pomocy korzystaliśmy w czasie całej naszej peregrynacji. W Koronowie zostaliśmy w takim punkcie zakwaterowani w czystych pokojach z dostępem do bieżącej wody i zapewniono nam ciepły posiłek. W braku połączenia kolejowego z Tucholą pozostawał tylko transport za pomocą pojazdów wojskowych, które w całości na tym terenie należały wówczas do Armii Czerwonej. Uprzedzono nas, że ciężarówki wojskowe zabierają cywilów, ale żądają za to opłaty w naturze, w postaci wódki. Polowanie na przygodną ciężarówkę radziecką odbywało się w ten sposób, że posadzono mnie ze starszym bratem przy drodze z zadaniem podnoszenia wysoko litrowej butelki napełnionej wodą na widok zbliżającej się ciężarówki. W drugim dniu dyżuru jedna z ciężarówek zatrzymała się. Zaprowadziliśmy szofera do rodziców. Po dobiegu targu zapakowaliśmy się na ciężarówkę i po kilku godzinach jazdy byliśmy już

w domu dziadków Woźniewskich w Tucholi. W trakcie wręczania zapłaty powstał mały incydent. Rosyjski żołnierz zareagował ostro widząc, że wręczana mu butelka wódki (ostatnia z chowanych jako towar wymienny) ma mniejszą objętość niż butelka z wodą pokazywana mu rano na przynętę w Koronowie. Twierdził, że chcemy go oszukać. W końcu zgodził się jednak przyjąć mniejszą butelkę, kiedy otrzymał na dodatek paczkę papierosów. W ten sposób po upływie prawie miesiąca od wyjazdu z Podhala znaleźliśmy się u kresu podróży, w odległości dwudziestu kilometrów od Barłóg.

cdn

Maria Szupryczyńska

Przypisy

¹ W niektórych nadleśnictwach ewakuacja rodzin leśników była zalecana jako środek zapewnienia im bezpieczeństwa i miała charakter zorganizowany przez administrację leśną, o czym pisze na przykład obszernie Andrzej Fogt w swoim bardzo ciekawym i pięknym wspomnieniu o ojcu pt. „Oskar - leśniczy z Wyder”, opublikowanym w kilku odcinkach Biuletynu RDL P w Toruniu, od nr 1(36) 2006 r. do nr 2(42) 2007 r.

² Nie są mi znane dane ilościowe dotyczące strat ludności cywilnej uciekającej przed Niemcami we wrześniu 1939 roku, ale musiały one być niemałe.

³ O tym, że wyroki takie zapadały i były wykonywane, świadczy następujące Obwieszczenie, rozwieszone przez Gestapo w Grudniadzu 7 grudnia 1939 roku: „W ostatnim czasie kilkakrotnie zdarzyły się w powiecie lubawskim umyślne podpalenia zabudowań wiejskich. Ponad wszelką wątpliwość ustalono, że sprawcami tych podpaleń byli polscy szwinięci. W związku z tym w dniu dzisiejszym zostali po 10 zakładników z Nowego Miasta i Lubawy, według prawa wojennego publicznie rozstrzelani. Większa ilość zakładników znajduje się jeszcze w areszcie i w razie najmniejszego usiłowania sabotażu u postąpi się w ten sam sposób. Publiczność winna zapobiegawczo współdziałać w zwalczaniu tych zbrodni. Graudenz, dnia 7 grudnia 1945.” Tekst tego Obwieszczenia został opublikowany wśród innych podobnych dokumentów w tomiku pt. „Jesień 1939. Dokumentacja pierwszych miesięcy okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim”, Toruń 1989, s. 117.

⁴ Po wojnie wieś Trójca, leżąca dziś niedaleko granicy z Ukrainą w polskich Bieszczadach, została całkowicie zniszczona. W latach 70. wybudowano tam rządowy ośrodek wypoczynkowy Arłamów, a resztki pięknej drewnianej cerkwi unickiej z XVII w., do której w 1942 chodziliśmy na nabożeństwa i stary cmentarzyk przy niej, kazał obojętnie zwrócić z ziemią buldożerami ówczesny I sekretarz PZPR Piotr Jaroszewicz, bo w trakcie jego pobytów w Arłamowie przeszkadzało mu, że do tego miejsca pielgrzymują od czasu do czasu dawni mieszkańcy Trójcy, przesiedleni na Ziemię Odzyskaną. Jedynym pozostałym do dziś śladem po tej dużej wsi (w 1931 roku liczyła 1633 mieszkańców) jest mała kapliczka przydrożna. (fot. 5 na str. 26).

⁵ Znacznie później dowiedziałam się o straszliwej tragedii okupacyjnej, która dotknęła tę rodzinę, nazywaną w okolicy „Mostowi z Bańskiej”. W ciągu jednego dnia, 7 kwietnia 1944 roku, gestapo oraz ich konfidenci zamordowali rodziców naszego gospodarza, oraz trzech jego braci, Jana, Franciszka i Władysława. Szerzej o tym dramatycznym wydarzeniu oraz o historii rodu informuje publikacja pt. „Hej! Mostowi, Mostowi! Pamiątka V Zjazdu Mostowych”, Poronin 11 VI 1998, wydana przez Księgarnię Akademicką w Krakowie.



Ksiądz ROMAN CIESZYŃSKI

18 grudnia 2010 r., po kilkuletnich zmaganiach z chorobą, zmarł Ks. Roman Cieszyński, duszpasterz leśników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu na terenie diecezji toruńskiej, proboszcz Parafii p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Kielbasinie, kanonik gremialny Kapituły Katedralnej w Chełmży.

Uroczystości pogrzebowe pod przewodnictwem Ks. biskupa ordynariusza toruńskiego Andrzeja Suskiego odbyły się 22 grudnia 2010 r. w kościele parafialnym w Kielbasinie. Uczestniczyła w nich rodzina, kilkudziesięciu kapłanów i duchownych, delegacje leśników z nadleśnictw i biura RDLP w Toruniu oraz tłumnie zgromadzeni przyjaciele, znajomi, parafianie. Zgodnie z ostatnią wolą Kapłana, trumnę nieśli leśnicy. Ksiądz Roman napisał w testamencie m.in. te słowa: „W swoim kapłańskim życiu starałem się stosować zasadę *Sentire cum Ecclesia*.

1947 - 2010

Chciałem czynić jak najwięcej dobra. Wołą moją było dać dobre świadectwo wiary. Chciałem iść przez życie przez drugich podnoszenie. Za zło i słabości moje Boga i ludzi szczerze przepraszam (...) i proszę o modlitwę.”

Wyjątki z biografii

Ksiądz Roman Cieszyński urodził się 3 marca 1947 r. w Gdyni. Miał zamiar związać się z morzem, ale powołanie było silniejsze. W 1973 r. ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie. Pierwszą placówką proboszczowską był Wielki Łęck niedaleko Lidzbarka Welskiego, od 1987 r. był proboszczem parafii w Górznie, a 8 października 1995 r. został mianowany proboszczem parafii w Kielbasinie. Od 2002 r. był duszpasterzem leśników Diecezji Toruńskiej. Za wzorowo przeprowadzoną konserwację kościoła w Kielbasinie został odznaczony Złotym Krzyżem

Zasługi, Złotą Odznaką Ministra Kultury za opiekę nad zabytkami i prestiżową nagrodą „Conservator Ecclesiae 2002”. Generalny Konserwator Zabytków uhonorował unikatowy gotycki kościół w Kielbasinie tytułem „Zabytek Zadbane A.D. 2001”, a Ksiądz Roman został wyróżniony tytułem „Przyjaciel Zabytków”.

Kapelan i przyjaciel

Ksiądz Roman Cieszyński był kapłanem i wielkim przyjacielem leśników. Uczestniczył w wielu uroczystościach organizowanych w naszym środowisku zawodowym, w tym przede wszystkim w pielgrzymkach, spotkaniach oplatkowych, wielkanocnych, poświęceniach obiektów. Był inicjatorem dorocznej Mszy świętej w intencji zmarłych leśników, odprawianej zawsze w Dniu Zadusznym, 2 listopada w kościele w Kielbasinie.

Ksiądz Roman był ambasadorem naszej leśnej profesji w szerokich kręgach społeczeństwa. Zawsze z wielką sympatią i uznaniem mówił o leśnikach i powołaniu do pracy w lesie.

Obok zamieszczamy fragmenty jednego z ostatnich wywiadów z Księdzem, który ukazał się w Tygodniku Niedziela, w listopadzie 2008 roku.

Tekst i zdjęcia: **Tadeusz Chrzanowski**

Wykorzystano materiały zamieszczone w Tygodniku Niedziela nr 44 z 2.11.2008 r. i dzienniku toruńskim „Nowości” z 21.12.2010 r.



Podczas Mszy św. żałobnej w kościele p.w. Narodzenia NMP w Kielbasinie, 22 grudnia 2010 roku

Trzeba bardzo kochać las, aby mu służyć

Z Księdzem Kanonikiem ROMANEM CIESZYŃSKIM, w przeddzień święta św. Huberta w 2008 roku, patrona leśników i myśliwych, rozmawiał Wojciech Wielgoszewski

■ **Wojciech Wielgoszewski:** 7 października 2002 r. biskup toruński Andrzej Suski powierzył Księdzu Kanonikowi duszpasterstwo leśników. Jak Ksiądz postrzega tę grupę zawodową?

- **Ks. Kan. Roman Cieszyński:** Leśnicy i pracownicy służby leśnej są specyficzną grupą zawodową. O specyfice ich pracy stanowi rzeczywistość, jaką jest las – piękna świątynia naszego Boga. Na co dzień stykają się bezpośrednio z tym cudem natury, a więc – jej Stwórcą. Stąd się bierze wyjątkowość pracy w lesie. Z tego wynikają ich silne więzi, wyjątkowe na tle innych grup zawodowych. Chętnie nazywają siebie bracia leśną. To określenie weszło do języka i jest, jak sądzę, powszechnie akceptowane. Dla wielu praca w lesie czy dla lasu to nie tylko wykonywanie zawodu, lecz także sposób na życie.

■ **W różnych wypowiedziach Ksiądz Kapelan nazywa pracę leśników służbą. Skąd takie wyróżnienie?**

- Mówimy o zawodzie, w którym życie i praca są ściśle związane ze sobą. Praca w lesie wykracza poza 8 godzin. Tutaj nie pracuje się od...do... Życie i pracę braci leśnej uważam za powo-

łanie. „To taki stan kapłański” – twierdzi mój konfrater w duszpasterstwie leśników, ks. Wiktor Ojrzyński, kapelan braci leśnej z rejonu warszawskiego, autor „Modlitewnika leśników”. Uważa on leśnictwo za posłannictwo, podobnie jak kapłaństwo. Ludzie lasu mają, moim zdaniem, świadomość swojego powołania. To powołanie pojmują jako służbę na rzecz lasu, a trzeba bardzo kochać las, aby mu służyć. Brac leśna jest zatem wspólnotą, którą łączy miłość do lasu. Patrzy na las nie tylko jako miejsce „produkcji” drewna, ale dostrzega inne korzyści, które wspomniany ks. Ojrzyński nazywa po prostu „pożytkami niedrzewnymi”. (...)

■ **W wywiadzie opublikowanym w branżowym „Biuletynie RDLP w Toruniu” zwróciły moją uwagę słowa Księdza: „Leśnicy muszą współpracować z Bogiem – Generalnym Nadleśniczym”. Jakimi względami etycznymi powinien się kierować pracownik lasu? Czy możemy mówić o „dekalogu leśnika”?**

- Podstawę postępowania każdego z nas powinien stanowić Dekalog – zbiór prostych i jasnych norm moralnych oraz sprawdzonych wartości. Nie wolno o nim zapominać ani relatywi-



Ksiądz Roman Cieszyński przed kościołem w Kielbasinie. Fot. Archiwum Parafii p.w. Narodzenia NMP w Kielbasinie

zować wskazanych w nim zasad. Co więcej, zawsze trzeba swoim życiem dawać świadectwo na rzecz wartości. Tego Bóg oczekuje od każdego z nas, a od leśnika – także poszanowania praw rządzących przyrodą, z którą jest związany przez swoją pracę. Jest to praca wielkiej prawdy, bo lasu, który jest częścią natury, nie można oszukać, łamiąc jej prawa. Pan Bóg – Generalny Nadleśniczy – spodziewa się zatem współpracy z tymi, których pieczę powierzył Swoje dzieło. Oczekuje także od nich pokory, cierpliwości i gotowości do ofiary, bo praca w lesie, nieraz daleka od stereotypowych, romantycznych wyobrażeń, jest ciężka, bywa niewdzięczna, czasem niebezpieczna i nie od razu przynosi efekty. Ponadto leśnik powinien czuć się odpowiedzialny za stan środowiska przyrodniczego. (...)

Źródło: Tygodnik Niedziela, nr 44 z 2.11.2008 r.



Zgodnie z ostatnią wolą Księdza Romana trumnę niosą leśnicy



Ks. Roman Cieszyński spoczął na cmentarzu przykościelnym

■ Dużo się słyszy o tym, że w ostatnich latach niż demograficzny wyludnia szkoły. Zespół Szkół Leśnych w Tucholi cieszy się jednakże niesłabnącym zainteresowaniem adeptów leśnictwa. Z czego wynika popularność prowadzonej przez Panią placówki?

- Rzeczywiście, dzięki temu, że młodzie tak licznie wybierają nasze Technikum, jesteśmy największą wśród szkół leśnych w Polsce. Staramy się zatem nie zawieść oczekiwań uczniów, stwarzając im jak najlepsze możliwości

Rozmowa z
ANIELĄ CZYŻYK,
dyrektor Zespołu Szkół
Leśnych w Tucholi

Dyrektor Aniela Czyżyk. Fot. Alicja Kaczmarek



NIE ZAWIEŚĆ uczniów

rozwoju. W szkole dużą wagę przykładamy do tego, by warunki do nauki i pracy były optymalne. Staramy się zachować właściwą proporcję pomiędzy obszarem dydaktycznym i bazą lokalową. Potwierdzeniem dobrego poziomu nauczania są zwykle egzaminy zewnętrzne. Z satysfakcją mogę powiedzieć, że nasi uczniowie bardzo dobrze radzą sobie podczas egzaminu maturalnego i zawodowego, kończąc szkołę wyposażeni w wiedzę i umiejętności niezbędne do wykonywania zawodu leśnika.

Tuchola zainicjowała także wznowienie Mistrzostw Polski w Umiejętnościach Leśnych. W zawodach, które odbyły się kolejno w Tucholi (2009 r.) i Staroście (2010 r.), nasza drużyna dwukrotnie zwyciężyła, reprezentując zaś Polskę na Mistrzostwach Europy w 2009 r., uplasowała się na III pozycji. W tym roku mistrzostwa odbędą się w Goraju. Trzymamy kciuki za naszą reprezentację.

O jakości kształcenia świadczy także silna pozycja szkoły w rozmaitych rankingach – na przykład ósme miejsce wśród wszystkich techników województwa kujawsko-pomorskiego.

Ważna jest także, jak już wspominałam, baza dydaktyczna. Staramy się zatem sukcesywnie przeprowadzać remonty, a także dbamy o należyte wyposażenie sal. Z ostatnich prac należy wymienić wymianę okien w internacie, kuchni oraz stołówce, dachu sali tenisa stołowego

oraz remonty klas, schodów i korytarza w budynku głównym szkoły. W pracowniach natomiast pojawił się nowoczesny sprzęt związany z technologią informatyczną, dzięki któremu podnosimy jakość procesu dydaktycznego. W tym roku planujemy modernizację głównego budynku szkoły, duże nadzieje wiążemy też z projektem unijnym, który otworzy nam możliwość stworzenia nowych pracowni.

■ **Pobyt w szkole to nie tylko okres przyswajania wiedzy, to także czas rozwoju własnych zainteresowań. Co w tym zakresie szkoła oferuje uczniom?**

- Staramy się poszerzać horyzonty uczniów, realizując projekty unijne i międzynarodowe programy wymiany młodzieży. W związku z tym nacisk kładziemy na kształcenie kulturowe i językowe. Powszechnie bowiem wiadomo, że znajomość języków obcych ułatwia mobilność na europejskim rynku pracy. Oprócz tego, przy szkole działa obecnie aż 27 kół zainteresowań. Uczniowie mogą realizować swe pasje na rozmaitych płaszczyznach. Warto tutaj wspomnieć chociażby o Orkiestrze Reprezentacyjnej Lasów Państwowych, Kole Sokolników, czy sukcesach osiągniętych przez siatkarską drużynę chłopców. Każdy, z pewnością, znajdzie coś dla siebie. Uczniowie mogą także pochwalić się licznymi osiągnięciami w różnych konkursach, zawodach, przeglądach i festiwalach.

■ **Zespół Szkół Leśnych znajduje się w bogatym kulturowo zakątku kraju. W jakich sferach uwidacznia się łączność szkoły z regionem i jego tradycjami?**

- Tuchola to samo serce Borów Tucholskich, zdajemy sobie zatem sprawę z tego, jak ważne jest kultywowanie tradycji leśnych. Przy szkole działają Koła: sygnalistów, kynologiczne i preparatorskie, a orkiestra włącza do swojego repertuaru utwory związane z tematyką leśną oraz myśliwską. Od zeszłego roku nasza placówka ma też swojego patrona – jest nim leśnik, Adam Lorek. Bierzymy udział w licznych akcjach promujących region, starając się tym samym wprowadzać młodzież w nurt wiedzy o wielopokoleniowych tradycjach.

■ **W 2009 r. Zespół Szkół Leśnych przeszedł pod opiekę Ministerstwa Środowiska. Przedtem organem nadzorującym było Starostwo Powiatowe w Tucholi. Jakie korzyści przyniosła ta zmiana?**

- Przede wszystkim pozwoliła na uregulowanie sytuacji ekonomiczno-prawnej szkoły. Oprócz tego, bardzo cenne jest to, iż spotkania kadr leśnych placówek ministerialnych, których jest w kraju jedenaście, umożliwiają wymianę doświadczeń, wartościową dyskusję, poszukiwanie innowacyjnych rozwiązań. Młodzież natomiast, poznaje interesujące pod względem przyrodniczym miejsca Polski, takie

jak chociażby Roztocze, Bieszczady czy Bory Tucholskie. Zaznaczyć trzeba, że pozytywne przejścia pod nadzór ministerstwa są obustronne. Z jednej strony jesteśmy bliżej tego, co dzieje się w lasach, z drugiej – wychodzimy z różnymi inicjatywami, poddając je do rozważenia ministerstwu.

■ Czyli nieodłącznym elementem funkcjonowania szkoły jest jej współpraca z Lasami Państwowymi?

- Tak, od początku istnienia szkoły jest ściśle związana z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Toruniu. Na co dzień współpracujemy zwłaszcza z nadleśnictwami Tuchola, Woziwoda i Zamrzenica. Tam odbywają się praktyki zawodowe i kształcenie praktyczne. Ponadto, znaczący jest też wkład Lasów w wyposażenie pracowni czy opiekę nad kołami zainteresowań. Możemy liczyć na pomoc w realizacji naszych inicjatyw, otrzymaliśmy wsparcie m.in. podczas obchodów 40-lecia szkoły i nadania jej imienia. Absolwenci szkoły znajdują zatrudnienie zarówno na terenie toruńskiej dyrekcji, jak i w innych regionach Polski. Niezależnie od miejsca, często docierają do nas wieści, że są cenionymi i dobrze przygotowanymi do wykonywania zawodu pracownikami. To nas cieszy.

■ Ma Pani spore doświadczenie zawodowe. Czym dzisiejsza młodzież różni się od tej sprzed 10 lat?

- Natura ludzka jest niezmienna. Młodzi potrzebują zawsze tego samego – uwagi, czasu poświęcanego im przez najbliższych, akceptacji. Jedyne, co się zmienia, to atrybuty nowoczesności.

■ Często absolwenci odwiedzają progi macierzystej szkoły?

- Co roku, w kwietniu, organizujemy „Drzwi otwarte”. Atmosfera tego plenownego spotkania jest niepowtarzalna właśnie dlatego, że często pojawiają się na nich kilka pokoleń: dziadek, ojciec i syn. Byli uczniowie, przy okazji wprowadzenia swoich potomków w nurt tradycji, urządzają sobie swoistą „podróż sentymentalną”. Podczas biesiady pod starymi drzewami anegdoty przeplatają się z niekiedy pełnymi nostalgii wspomnieniami. Na spotkanie podczas „Otwartych dni” zapraszamy także w tym roku!

■ Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
Alicja Kaczmarek

Gra na rogu myśliwskim to dla laika nie lada wyzwanie. Sygnaliści z Koła „Jenot”, działającego przy Zespole Szkół Leśnych w Tucholi pokazują jednak, że warto kultywować obyczaje oraz tradycje polskiego łowiectwa.

Koło sygnalistów powstało w Tucholi w 1972 roku. Członkami zespołu są uczniowie Zespołu Szkół Leśnych, zaś jego opiekunem od 1981 roku jest Piotr Grzywacz. Repertuar stanowią trady-

Piotr Grzywacz - opiekun Koła sygnalistów „Jenot” z Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi



Występy i sukcesy SYGNALISTÓW

cyjne sygnały i marsze myśliwskie oraz Hejnał Tucholi i Fanfary Jasnogórskie.

Od momentu powstania zespół aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym Borów Tucholskich, uświetniając rozmaite uroczystości i jubileusze, biesiady myśliwskie, polowania oraz msze hubertowskie. Sygnaliści utrzymują również ożywione kontakty zagraniczne, udowadniając, że muzyka myśliwska jest nieodłącznym elementem kultury łowieckiej.

Owoce przyjaźni z sygnalistami z Francji są rogi myśliwskie „Trompe de Chasse” подарowane Zespołowi Szkół Leśnych w Tucholi przez: francuską fabrykę instrumentów MILLIENS, zespół trębaczy „Rallye Trompes de Bonnea” oraz Francois’a Favre – wiceprezenta Międzynarodowej Federacji Rogów Francuskich.

Umiejętności tucholskich sygnalistów są doceniane zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Cieszy długa lista ich sukcesów, z których warto wymienić chociażby kilka z 2010 roku.: Puchar Burmistrza Hagenow otrzymany podczas XIX Przeglądu Sygnalistów Myśliwskich Meklemburgii, indywidualne Mistrzostwo Polski Karola Kroskowskiego, I miejsce zespołowe na XV Ogólnopolskim Konkursie Sygnałów Myśliwskich „Róg Wojskiego” w Złotorzy oraz I miejsce Karola Kroskowskiego na I Międzynarodowych Akademickich Mistrzostwach Sygnalistów w Brnie.

Alicja Kaczmarek

Zdjęcia:
Zespół Szkół Leśnych w Tucholi



Zdobywcy 1. miejsca w Złotorzy - sygnaliści Koła „Jenot”. Pierwszy z prawej Karol Kroskowski, zwycięzca Akademickich Mistrzostw w Brnie



Wygrali CZYSTY LAS

Ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród uczestnikom VI edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Czysty Las” odbyło się w Sali Senatu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, 28 października 2010 roku. Pierwsze miejsce w kategorii „Leśna edukacja dzieci” zdobyli uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Piastowie, współpracującej z Nadleśnictwem Skrwilno.

Organizatorem Ogólnopolskiego Konkursu „Czysta Las” było Towarzystwo Przyjaciół Lasu i Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych. Konkurs przeprowadzony został w czterech kategoriach: Leśna edukacja dzieci, Leśna edukacja młodzieży, Leśny patrol i Las w sztuce.

Ogółem na Konkurs wpłynęły 1462 projekty przygotowane i zgłoszone przez ponad 116 tys. uczniów pracujących pod opieką około dwóch tysięcy nauczycieli i tysiąca pracowników Lasów Państwowych. Prace oceniało 17 komisji powołanych przy każdej regionalnej dyrekcji Lasów Państwowych.

Do finału zakwalifikowano 212 prac. Przy tak dużej konkurencji, pierwsze miejsce w kategorii „Leśna edukacja dzieci”, czek na 10 tys. złotych, zdobyła Szkoła Podstawowa nr 2 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Piastowie, funkcjonująca w zasięgu administracyjnym Nadleśnictwa Skrwilno.

Warunkiem niezbędnym przystąpienia do rywalizacji, zamieszczonym w regulaminie konkursu „Czysty Las” jest udokumentowana współpraca z miejscowym nadleśnictwem. Nauczyciele zwycięskiej szkoły w Piastowie przez półtora roku utrzymywali kontakt i współpracowali z Nadleśnictwem Skrwilno, w ramach czego organizowano szereg zajęć dydaktycznych, między innymi w plenerze. W szkole

Przyjaciele LASU

Koniec listopada 2010 roku. W leśnej edukacji upłynął pod hasłem „Przyjaciele lasu”. Pod taką nazwą leśnicy z Nadleśnictwa Miradz zorganizowali konkurs wiedzy ogólnoleśnej, który skierowany był do uczniów klas V i VI szkół podstawowych.

Uczestnictwo w konkursie wiedzy leśnej, organizowanym przez Nadleśnictwo Miradz, zgłosiły okoliczne szkoły podstawowe z Jezior Wielkich, Rzeszynka, Kruszwicy, Stodół i Gębic. Przed rozpoczęciem konkursu w każdej ze szkół zostały przeprowadzone przez leśników prelekcje – pogadanki na leśne tematy. Celem ich było m. in. wprowadzenie młodzieży w tematykę leśną i zachęcenie, także atrakcyjnymi nagrodami, do napisania krótkiego testu.

Uczniowie, którzy wzięli udział w konkursie zmierzali się z pytaniami



Przyjaciele lasu z opiekunami i... nagrodami



utworzony został nawet Klub uczniowski, w którym realizowany był program dostosowany do regulaminu konkursu. Na spotkania z członkami szkolnego Klubu pracownicy nadleśnictwa poświęcali dużo czasu i włożyli wiele wysiłku w edukację dzieci. Odbłyło się szereg zajęć w terenie, m.in. nocne obserwowanie przyrody oraz wycieczki z przewodnikiem po lesie. „*Ponad roczna współpraca Szkoły Podstawowej w Piastowie z Nadleśnictwem Skrwilno zaowocowała nie tylko zajęciem pierwszego miejsca w Ogólnopolskim Konkursie „Czysty Las”, ale również w znacznym stopniu przyczyniła się do uzyskiwania bardzo dobrych wyników w nauce i wzorowego zachowania uczniów, którzy zdobyłą wiedzę przenieśli na grunt szkolny i lokalny*” – powiedziała nauczycielka i opiekunka zwycięskiej drużyny Joanna Kałużyńska.

W uroczystości wręczenia nagród w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, 28 października 2010 r. uczestniczyli z naszej strony laureaci ze Szkoły w Piastowie ze swoją opiekunką, a Nadleśnictwo Skrwilno reprezentowali nadleśniczy Jacek Soborski i inżynier nadzoru Maciej Rygielski. Gospodarzami imprezy byli prof. Tomasz Borecki - przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Lasu oraz dr inż. Arkadiusz Gruchała - prodziekan Wydziału Leśnego SGGW. Honorowymi patronami konkursu „Czysty Las” są: Rzecznik Praw Dziecka i Dyrektor Generalny Lasów Państwowych.

Joanna Kałużyńska,
Aleksandra Soborska-Gnap
Zdjęcia: Joanna Kałużyńska

dotyczącymi m. in. rozpoznawania podstawowych gatunków drzew leśnych, różnych gatunków zwierząt i sposobami ich ochrony, zagadnień związanych z budową i funkcjami lasu oraz pracy leśników. Zdobywcy największej liczby punktów (nagradzane były pierwsze cztery miejsca) otrzymali atrakcyjne nagrody książkowe. Były to głównie bogato ilustrowane albumy i przewodniki o roślinach i zwierzętach, pozycje przedstawiające parki narodowe oraz prezentujące wiele ciekawostek z naszych lasów.

Nie ukrywając zadowolenia, nagrodzeni laureaci zgodnie stwierdzili, że warto posiadać wiedzę przyrodniczo-leśną, którą zdobywają, m. in. podczas wycieczek i zajęć prowadzonych na ścieżce przyrodniczo-dydaktycznej w Nadleśnictwie Miradza, bo wielokrotnie przydaje się ona i w szkole, i w życiu.

Tekst i zdjęcia: **Paweł Kaczorowski**



Przed i wewnątrz nowej izby edukacyjno-historycznej w Nadleśnictwie Skrwilno



Nowa izba edukacyjna w SKRWILNIE

W 65. rocznicę utworzenia Nadleśnictwa Skrwilno odbyło się otwarcie nowej izby edukacyjno-historycznej. Obiekt powstał na fundamentach dawnego tartaku parowego, który funkcjonował w Skrwilnie w latach 1880-1945 i wraz z okolicznymi lasami był częścią skrwileńskiego majątku ziemskiego.

Na uroczyste otwarcie izby, które odbyło się 1 grudnia 2010 roku, przybyli wraz z rodzinami pracownicy i emeryci nadleśnictwa. Spotkanie prowadził nadleśniczy Jacek Soborski. Przybyli goście wykazywali duże zainteresowanie zgromadzonymi pamiątkami. W ożywionych rozmowach wracali pamięcią do czasów pracy zawodowej, w których pozostawili większą część swojego życia.

Nowy obiekt ma spełniać rolę izby pamięci, w której będą gromadzone eksponaty używane dawniej przy pracach leśnych oraz materiały faktograficzne o osobach tworzących zręby Nadleśnictwa Skrwilno, a także ich następców kontynuujących działalność gospodarczą i społeczną tej jednostki Lasów Państwowych.

Podążając z duchem czasu, salę edukacyjną wyposażono w nowoczesny sprzęt multimedialny, m.in. w tablicę interaktywną i projektory, które będą pomagały w prowadzeniu zajęć dla dzieci i młodzieży. Jednocześnie część izby zajmuje diorama lasu, w którą wkomponowano elementy fauny i flory naszych lasów.

Sala i jej wyposażenie mają na celu uatrakcyjnienie zajęć z edukacji przyrodniczej oraz przedstawienie ponad stuletniej historii gospodarki leśnej w regionie.

Tekst i zdjęcia:
Aleksandra Soborska-Gnap,
Arkadiusz Fischer



edukacja leśna



we „obleżenie” leśniczówki w Wąkolu przeprowadziła 8 października ubr. młodzież z Publicznego Gimnazjum w Fabiankach. Gospodarz - leśniczy Jacek Włodarczyk z racji wykonywanego zawodu został skrupulatnie opytany nie tylko w tematyce leśnej. Opowieściom o pracy, pasji i przyrodniczych ciekawostkach nie było końca.

Ogniskowy „klimat” również przypadł do gustu dzieciom ze Szkoły Podstawowej w Brzozówce. 7 i 20 października ubr. około 80 uczniów wysłuchało prelekcji tematycznych połączonych z leśnymi atrakcjami. Dzieci z klas trzecich poznały m.in. budowę lasu, jego piętra i zróżnicowanie gatunkowe. Każde z dzieci otrzymało naklejkę-wizytówkę z nazwami. Swoje imiona chwilowo zamieniły na „suche liście”, „dżdżownica” (ściółka), „mech”, „borówka”, „mysz leśna”, „zacienienie” (runo), „sarna”, „jarzębina” (podszyt), „sosna”, „dzieciół” (warstwa drzew) itp. W ten sposób utworzono cztery grupy, odpowiedniki warstw leśnych, które współzawodniczyły ze sobą w kilku konkurencjach: quiz z wiedzy o warstwach lasu, skok w dal, rzut szyszką... Zadaniem specjalnym była wyprawa do lasu, gdzie można zobaczyć jego budowę na własne oczy. Dzieci odnajdywały oraz interpretowały „symbole” poszczególnych grup/warstw. Na „deser” pozostała wspólna zabawa w leśne kalambury.

Edukacja przyrodnicza, podobnie jak w przypadku hodowli lasu, ma za zadanie kształtować i formować młode pokolenie. Praca leśnika z dziećmi przynosi efekty wraz z upływem lat. Jest to działanie na rzecz przyszłych pokoleń ludzi i lasu. Celem naszych starań jest obfity urodzaj... obywateli o postawach pełnych szacunku do lasu.

Kamila Czajka

Zdjęcia: Grzegorz Skotarczak,
Piotr Zieliński

Czym skorupka za młodu nasiąknie ...

EDUKUJEMY NAJMŁODSZYCH

Nadleśnictwo Dobrzejewice przeprowadziło cykl jesiennych spotkań z najmłodszymi przedstawicielami lokalnego społeczeństwa. Leśnicy dzielnie stawili czoła niespożytej energii swoich gości. Terenowe zajęcia są dla uczniów przyjemną odskocznią od codziennej lekcji w murach szkoły.

Jak najlepiej poznać las? Dotykając, czując, patrząc. Aktywne lekcje ekologii oraz nauka o lesie w... lesie, to najlepszy sposób na samodzielną obserwację i analizę zjawisk przyrodniczych. Nie zagwarantuje tego nawet najlepszy podręcznik! Nasi „leśni uczniowie” dowiadują się i doświadczają,

czym jest las, jakie są jego funkcje oraz na czym polega praca leśnika.

11 i 12 października 2010 r. szkołę leśną Bielawy odwiedziło ponad 160 dzieci ze szkół podstawowych nr 2 i nr 27 w Toruniu. Każde z nich samodzielnie posadziło drzewo w ramach ogólnopolskiego Święta Drzewa. Prawdzi-



edukacja leśna



Aktywne lekcje w lesie to najlepszy sposób na obserwację i analizę zjawisk w przyrodzie

Wydawnictwo pt. „Szkody wyrządzane przez zwierzyne w lesie z uwzględnieniem podstaw ekologicznych oraz stosowane zabiegi ochronne” to drugie, najnowsze (2010 r.) i rozszerzone o sto stron wydanie, opublikowanej w 1997 r. książki, znanych ekspertów w zakresie ochrony lasu, wybitnych profesorów Wydziału Leśnego w Tharandt Politechniki Drezdeńskiej*. Książka liczy 365 stron, w tym 126 barwnych ilustracji, 94 zestawienia tabelaryczne i 43 grafiki. Powstała w wyniku wieloletnich badań naukowych, a adresowana głównie do leśników i myśliwych.

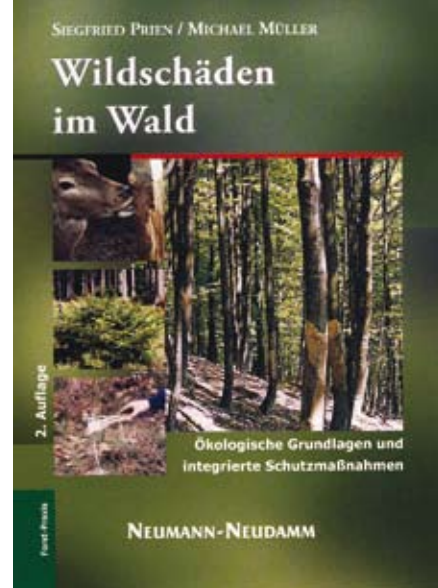
KSIAŻKA dla leśników i myśliwych

Wpływ zwierzyny na las i szkody przez nią wyrządzane odgrywają w gospodarce leśnej Europy Środkowej dużą rolę i w przyszłości, szczególnie w kontekście spodziewanych zmian klimatycznych, mogą doprowadzić do dalszego zaostrzenia sytuacji ochronnej naszych lasów.

Ważniejsze tematy uwzględnione przez autorów to: występowanie i znaczenie szkód leśnych wyrządzanych przez zwierzynę w lesie, prawne podstawy w zapobieganiu szkodom leśnym wyrządzanych przez zwierzynę, rodzaje uszkodzeń i ich następstwa, ewidencja i ocena szkód wyrządzanych przez zwierzynę w lesie, przyczyny powstawania

szkód, odporność oraz granice wytrzymałości ekosystemów leśnych na szkody wyrządzane przez przeżuwające parzystokopytne, działania zapobiegawcze, ograniczające szkody wyrządzane przez zwierzynę w lesie, traktowanie uszkodzonych przez zgryzanie i spalowanie upraw leśnych, młodników, drągów oraz drzewostanów średnich klas wieku.

Omawiając powyższe tematy autorzy z dużym zapałem wnikają się w szczegóły, które przy pomocy przejrzystych grafik i tabel oraz zdjęć pozwalają zainteresowanemu czytelnikowi lepiej zrozumieć omawiane w tekście zagadnienia. Właśnie z tego powodu książka ta jest idealnym źródłem wiedzy oraz nieodzowną pomocą dla szerokiego kręgu użytkowników wywodzących się nie tylko ze środowiska naukowego. Owa cenna publikacja jest adresowana przede



wszystkim do szerokiej rzeszy praktyków z dziedziny gospodarki leśnej i łowieckiej. W ostatnim zdaniu można tylko wyrazić życzenie, aby książka ukazała się w polskim tłumaczeniu i była pomocą w rozwiązywaniu opisanych problemów w warunkach przyrodniczo-leśnych Polski.

Stefan Panka

Landeskompetenzentrum
Forst in Eberswalde

*Tytuł niemieckiego oryginału: Wildschäden im Wald. Ökologische Grundlagen und integrierte Schutzmaßnahmen, autorzy: Siegfried Prien, Michael Müller, Wydawnictwo Neumann-Neudamm, Melsungen 2010. (ISBN: 3788813105)

Walne Zebranie Delegatów Kół Oddziału Toruńskiego Polskiego Towarzystwa Leśnego odbyło się 9 grudnia 2010 r. w Solcu Kujawskim. Podczas spotkania m.in. podsumowano działalność Oddziału w minionym roku oraz przedstawiono plan pracy na rok 2011.

Kilka informacji o aktywności naszych Koleżanek i Kolegów w 2010 r.

Nasi członkowie regularnie angażują się w edukację leśną społeczeństwa, począwszy od pogadanek dla dzieci, a skończywszy na wykładach dla studentów. Biorą także udział w podwyższaniu swoich kwalifikacji zawodowych poprzez różnego rodzaju kursy i szkolenia. W Technikum Leśnym w Tucholi odbyła się w kwietniu 2010 r. konferencja naukowa poświęcona Adamowi Loretowi, nowemu patronowi Technikum. W konferencji wziął udział przewodniczący Zarządu Głównego PTL prof. dr hab. Andrzej Grzywacz, który wygłosił odczyt na temat biografii Adama Loreta i jego wybitnych zasług dla polskiego leśnictwa.

Na podkreślenie zasługuje czynne zaangażowanie się członków PTL w zbieranie podpisów na rzecz sprzeciwu przenie-

Z życia PTL w Toruniu

sienia PGL Lasy Państwowe do sektora finansów publicznych.

W 2011 roku nasz Oddział planuje m.in. włączyć się do organizacji w regionie (we współpracy z Urzędem Marszałkowskim i RDLP w Toruniu) obchodów Międzynarodowego Roku Lasów, ustanowionego przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.

Przewodniczący Oddziału Roman Dobrzyński oraz jego zastępca Henryk Wojtczak wręczyli zasłużonemu członkowi srebrne odznaki honorowe Towarzystwa nadane decyzją 110. Zjazdu PTL. Uhonorowani zostali: Roman Dobrzyński (RDLP w Toruniu), Włodzimierz Robert (Nadleśnictwo Dąbrowa), Roman Pawlak (Nadleśnictwo Miradz), Maciej Rygielski i Jacek Soborski (Nadleśnictwo Skrwilno), Anna Ciorkowska i Jakub Siedlecki (Nadleśnictwo Solec Kujawski). Zygmunta Krzemień (Nadleśnictwo Dąbrowa) otrzymał taką odznakę wcześniej, podczas 110. Zjazdu PTL w Polańczyku. Osobom odznaczonym serdecznie gratulujemy i dziękujemy za dotychczasową działalność!

Delegaci Towarzystwa oraz zaproszeni goście wysłuchali również dwóch referatów wygłoszonych przez Romana

Dobrzyńskiego na temat „Regionalnej polityki leśnej w Unii Europejskiej” oraz Jakuba Siedleckiego pt. „Lasy wobec zmian klimatycznych”

Następnie, wybrano delegatów na 111. Zjazd PTL, który odbędzie się na terenie RDLP w Warszawie. Nasz Oddział reprezentować będą: Mieczysław Gawron, Anna Ciorkowska, Alina Siedlecka, Henryk Wojtczak, Roman Pawlak, Mariusz Deinowski, Jan Zmudzki, Dorota Piechowska, Janusz Boguski i Zygmunt Krzemień.

Kilka danych liczbowych o naszym Oddziale PTL. Na koniec grudnia 2010 roku liczba członków wynosiła 369, w tym 309 czynnych zawodowo, 29 rencistów i emerytów oraz 31 uczniów. W 2010 r. nasze grono zwiększyło się o dziewięć osób, a od 1 lutego 2011 r., decyzją Prezydium Zarządu Oddziału, zostały przyjęte kolejne 44 osoby. Nie wystarczy jednak być. Wycho- dząc z założenia, że tyle o nas wiedzą, ile o sobie sami powiemy, zachęcam do jeszcze większego zaangażowania się w działalność Polskiego Towarzystwa Leśnego.

Alina Siedlecka

Sekretarz Zarządu Oddziału PTL w Toruniu



Spotkanie gospodarzy najładniejszych osad leśnych

Laureaci konkursu „Na najładniejszą osadę leśną 2010” z terenu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu przybyli na spotkanie z kierownictwem dyrekcji do Torunia, 29 grudnia 2010 r. Dyrektor Janusz Kaczmarek podziękował wszystkim uczestnikom rywalizacji za ich duży wkład w budowanie w społeczeństwie wizerunku leśnika – dobrego gospodarza i zapowiedział kontynuację konkursu w roku 2011.

Spotkanie laureatów konkursu „Na najładniejszą osadę leśną 2010” z kierownictwem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu odbyło się w gmachu dyrekcji przy ul. Mickiewicza 9. Tradycyjnie w tej uroczystości uczestniczyli gospodarze nagrodzonych osad służbowych – pracownicy Lasów Państwowych wraz z małżonkami, gdyż częściej to one – Panie żony leśników – mają wiodący wkład i udział w sukcesie. Piękne otoczenie osady leśnej to zazwyczaj całe, długie lata wytrwałej i konsekwentnej pracy, to też pomysłość i osobista pasja gospodarzy zajmujących gospodarstwo.

W spotkaniu uczestniczyli również nadleśniczowie kierujący jednostkami,

na terenie których Komisja wybrała najpiękniejsze osady i organizator konkursu – kierownictwo Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Roman Dobrzyński – zastępca dyrektora ds. ekonomicznych wręczył nagrody i wyróżnienia gospodarzom leśnych osad, które zyskały największe uznanie komisji konkursowej. Dyrektor Janusz Kaczmarek podziękował wszystkim uczestnikom rywalizacji, za ich duży wkład w budowanie w społeczeństwie wizerunku leśnika – dobrego gospodarza, nie tylko lasu, ale również leśnej osady i miejsca zamieszkiwania wraz z rodziną, i zapowiedział kontynuację konkursu w roku 2011.

Wyniki konkursu i galerię fotograficzną pokazującą otoczenie naszych najpiękniejszych osad pokazywaliśmy w poprzednim numerze Biuletynu. Zainteresowani znajdują je również w wiadomości zatytułowanej „Galeria konkursu na najładniejszą osadę leśną 2010” na naszej stronie internetowej www.torun.lasy.gov.pl.

Tekst i zdjęcie:

Tadeusz Chrzanowski

Mistrzostwa Leśników w Brydżu Sportowym

Na ubiegłorocznych Mistrzostwach Polski Leśników reprezentacja Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu zajęła trzecie miejsce, najlepsze w historii tego turnieju.

Od 6 do 8 października 2010 roku w Ośrodku Szkoleniowo Wypoczynkowym w Porąbnie odbyły się XXIII Mistrzostwa Polski Leśników w Brydżu Sportowym, których organizatorem była Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu.

Konkurs fotograficzny 2010 dla leśników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu podsumowano na spotkaniu laureatów z kierownictwem dyrekcji, które odbyło się w Toruniu, 29 grudnia 2010 r.

W dziesiątej edycji konkursu fotograficznego, organizowanego przez Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w 2010 r., zaproponowano trzy tematy: 1) Kalendarz leśny, 2) Leśnik – leśnicy – leśna brać i 3) Dary lasu. Na konkurs nadesłano 73 prace, spośród których jury wskazało w każ-



Zdjęcie prowokowały do dyskusji

Organizatorzy Mistrzostw, czyli RDLP w Poznaniu oraz Nadleśnictwo Grodzisk Wilk. wzorowo wywiązały się ze swoich obowiązków, zapewniając uczestnikom bardzo dobre warunki zarówno do gry w brydża, jak i socjalno-bytowe. Nasza drużyna wyjechała na Mistrzostwa w składzie: Wojtek Kniola – podleśniczy Leśnictwa Wieszki w Nadleśnictwie Szubin, Andrzej Lewandowski – leśniczy Leśnictwa Tur w Nadleśnictwie Szubin, Waldemar Wencel – zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Woźniowa, Jacek Krzyżanowski – naczelnik Wydziału Planowania DGRLP, Mirek Derwojed – kierownik Zespołu Informatyki RDLP w Toruniu i Marek Wyżlic – naczelnik Wydziału Infrastruktury Leśnej RDLP w Toruniu.

Trzy dni zaciętych bojów przy brydżowym stoliku, w turniejach: indywidualnym, par na imy i na maxy oraz drużynowym wyłoniły mistrzów Polski leśników w poszczególnych kategoriach oraz w tzw. punktacji kongresowej, czyli podsumowującej wszystkie turnieje. Po podsumowaniu wszystkich wyników mistrzem Polski Leśników na 2010 rok został reprezentant gospodarzy turnieju



Zdobywcy 3. miejsca w turnieju drużynowym, od lewej: Marek Wyżlic, Andrzej Lewandowski, Wojciech Kniola i Mirek Derwojed

kolega Jacek Kokociński z RDLP w Poznaniu. Nam najlepiej poszło w turnieju drużynowym, w którym zajęliśmy trzecie miejsce, a mogło być jeszcze lepiej, bo przed dwoma ostatnimi rundami zajmowaliśmy pierwsze miejsce. Ale cieszymy się z miejsca na podium.

Sympatycznym akcentem było wyróżnienie zawodników, którzy w turnieju indywidualnym i w punktacji kongreso-

wej zajęli dwudzieste trzecie miejsca, w związku z XXIII Mistrzostwami. Skrzystal z tego Mirek Derwojed, który w turnieju indywidualnym zajął właśnie dwudzieste trzecie miejsce. Podczas uroczystej kolacji uzgodniono, że kolejne XXIV oraz jubileuszowe XXV Mistrzostwa odbędą na się na terenie RDLP w Katowicach.

Marek Wyżlic

Podsumowanie konkursu fotograficznego leśników

dym temacie Grand Prix oraz wyróżnienie. Laureatami Grand Prix zostali: Paweł Kaczorowski z Nadleśnictwa Mirad, Tomasz Stasiak z Nadleśnictwa Runowo i Aleksander Kowalke – uczeń z Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi (zwycięskie zdjęcia prezentujemy na ostatniej stronie Biuletynu). Te i inne prace można obejrzeć w galerii zamieszczonej na naszej stronie internetowej w dziale „Aktualności”, w listopadzie 2010 r.

Podczas spotkania w gmachu toruńskiej Dyrekcji Lasów, protokół z prac komisji konkursowej, której przewodniczył artysta grafik Marek Abramowicz, wraz z komentarzem przedstawił Piotr Kriesel – członek jury i jednocześnie działacz toruńskiego Oddziału Związku Polskich Fotografów Przyrody. Roman Dobrzyński – zastępca dyrektora RDLP w Toruniu podkreślił piękno pasji, którą obdarzeni są fotografujący leśnicy. To szczególnie wrażliwość, którą przenoszą oni na obrazy przyrody zatrzymywane w kadrze. Efekty można było oglądać i podziwiać na fotografiach, które były prezentowane jako plon konkursu.

Dyrektor Janusz Kaczmarek zwrócił uwagę, że prace napływające na konkursy fotograficzne organizowa-

ne przez Regionalną Dyrekcję LP w Toruniu są prezentowane później na stronach internetowych, w albumach, kalendarzach i folderach promujących przyrodę Kujaw i Pomorza. Promują też pracowników Lasów Państwowych, którzy pracę w leśnictwie łączą z pasją fotografowania. W planach na 2011 rok – dodał dyrektor – przewidywane

jest przygotowanie i wydanie drukiem kolejnego albumu ukazującego piękno lasów kujawsko-pomorskich. Niech to będzie zachętą do uczestniczenia w kolejnej edycji konkursu fotograficznego w 2011 r., o którym w niedługim czasie poinformujemy na naszej stronie internetowej.

Uczestnicy spotkania mieli okazję zapoznać się z pracami laureatów konkursu, indywidualnymi opiniami członków jury, a sami chętnie dzielili się swoim doświadczeniem i wiedzą związaną z fotografowaniem przyrody.

Tekst i zdjęcia:
Tadeusz Chrzanowski



Uczestnicy spotkania laureatów konkursu fotograficznego, w siedzibie RDLP w Toruniu. 29 grudnia 2010 r.

GRAND PRIX 2010

Zwycięskie zdjęcia dziesiątej edycji Konkursu Fotograficznego dla Leśników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu 2010:

1. Paweł Kaczorowski

– *Wiosna w brzezynie*
Grand Prix w kategorii
„Kalendarz leśny”

2. Aleksander Kowalke

– *Na spacerze*
Grand Prix w kategorii
„Dary lasu”

3. Tomasz Stasiak

– *Był las, będzie las*
Grand Prix w kategorii
„Leśnik – leśnicy - leśna brać”

